

**DZIS**  
w numerze

- „W przededniu wielkich spotkań” — str. 2
- B. Kałamaćka: „W zgodnym marszu” — str. 3
- Prof. dr E. Lipiński: „Stalin — twórca systemu gospodarki socjalistycznej” — str. 6
- J. Strzałkowski: „Turkmenia — kwitnący kraj” — str. 4
- J. Skoczylas: „Jedziemy na wczas wędrowne” — str. 7

# poprosto

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

ADAM RAPACKI

Minister Szkolnictwa Wyższego

## Wygrać sesję — wyciągnąć z niej wnioski

W tygodniach przed-sesyjnych wielu studentów zdobywa się na wielki wysiłek. Słusznie. Egzaminy trzeba zdać. Sesję trzeba wygrać.

Więc co? Czy nie pozostaje nic innego do powiedzenia, prócz słów zachęty, życzeń powodzenia i wyrazów uznania?

Nie. Bardzo wielu, z każdym semestrem więcej studentów — zasługuje na uznanie. Ale daleki jestem od chęci wyrażenia pochwały wszystkim, którzy teraz z najwyższym wysiłkiem przygotowują się do przebrnięcia przez egzamin.

Uznanie, pochwała — należy się nie za wysiłek w ogóle, ale za wysiłek potrzebny, za wysiłek skuteczny.

Czy w pełni potrzebny i w pełni skuteczny jest wysiłek tych, którzy teraz ślęczą po całych dniach i nocach? Teraz jest on oczywiście potrzebny, a nawet konieczny. Lepiej późno, niż wcale. Ale czy nie można było, czy nie należało rozłożyć pracy w ciągu całego semestru i roku, ze znacznie mniejszą dozą zmeczenia i ze znacznie lepszym rezultatem?

Popelniamy jeszcze błędy w programowaniu studiów. Zda-

rzają się braki i błędy w wykonaniu programów. Ale w zasadzie materiał w ciągu roku rozłożony jest coraz równomierniej, obciążenie programowe z roku na rok coraz ekonomiczniej regulowane i, na ogół, zmniejszane. Profesorowie, asystenci w ciągu semestru — są gotowi do pomocy. Konsultacje — zaplanowane. Biblioteki — otwarte. Możliwości samodzielnej pracy, dyskusji, związanej z zagadnieniami nauki w szkole i jej stosunku do życia — szerokie.

Czy wszyscy studenci wykorzystywali te możliwości? Jest rzeczą powszechnie znaną, że nie wszyscy. Czy, gdyby je wykorzystali — potrzebne byłoby dziś ślęczenie po całych dniach i nocach, czy raczej, w znacznej większości przypadków, wystarczyłby krótki przegląd materiału, tu i ówdzie pogłębienie zagadnienia, wyjaśnienie wątpliwości? Jest rzeczą oczywistą — że to drugie.

Czy ucierpiałaby na tym wyniki nauki? Całkiem przeciwnie. Umiałoby się gruntowniej, rozumiałoby się głębiej, pamiętałoby się trwale, przemysłałoby się więcej. Można by wtedy mówić o opanowywaniu nauki,

zamiast — jak to się teraz w tych dniach właśnie dzieje w tysiącach przypadków — o pośpiesznym polykaniu wiadomości. Można by wtedy mówić o samodzielnym przemyśleniu wiedzy, o samodzielnym dociekaniu, o dyskusji z kolegami i wymianie myśli z asystentami i profesorami, o samodzielnej pracy naukowej. Można by wtedy nieraz pomyśleć o tym, jak się ma nauka opanowywana w szkole — do życia. Do pracy. Do przyszłego życia młodzieży, do jej przyszłej pracy, do jej zadań w życiu i pracy. Jak się ma nauka opanowywana w szkole do życia, pracy, zadań narodu. Można by wtedy więcej czasu i myśli poświęcić pracy społecznej (także lepiej zorganizowanej), czytelnictwu, rozwojowi kulturalnemu i fizycznemu.

Właściwa gospodarka wysiłkiem, właściwy sposób opanowywania nauki to nie tylko prywatna sprawa tego czy innego studenta. To sprawa społeczna, sprawa ogólnonarodowa. Potrzebni są i coraz bardziej potrzebni nam będą nie polykacze wiedzy, ale ludzie, którzy głęboko opanowali naukę, którzy potrafią ją twórczo stosować w budownictwie socjalizmu i — budując — potrafią ją rozwijać własnym wkładem, czerpiąc z twórczej inicjatywy i doświadczenia pracujących mas. Potrzebni nam są — i coraz bardziej będą potrzebni ludzie nie tylko z dobrymi stopniami w indeksach, ale ludzie zdolni do stałego rozwoju razem z zadaniami, które będą rozwiązywać wraz z klasą robotniczą i narodem, ludzie na miarę tych zadań. A jakie to są zadania, jak będą rosły — z każdym rokiem — wiadomo. Potrzebni są ludzie wykształceni w naukach społecznych, zaprawieni w społecznym działaniu, kulturalni w głębokim, a nie snobistycznym tego słowa znaczeniu.

Rzecz w tym, aby wysiłek młodzieży, cały jej wysiłek w szkole, we wszystkich dziedzinach pracy i działalności w pełni służył wykształceniu się i wychowaniu na takich ludzi.

To znaczy, po pierwsze, że wysiłek jest potrzebny. Nie wolno go szczędzić.

To znaczy, po drugie, że konieczny jest wysiłek wszechstronny, skuteczny — z punktu widzenia wykształcenia się i wychowania do takich zadań, jakie przed młodzieżą staną i będą rosły, czyli z punktu widzenia wykształcenia się i wychowania na pełnowartościowego fachowca nowego, socjalistycznego typu.

To znaczy, po trzecie, że konieczny jest wysiłek z tego punktu widzenia kierowany i organizowany, że konieczne jest eliminowanie z góry wysiłku niepotrzebnego i mało skutecznego.

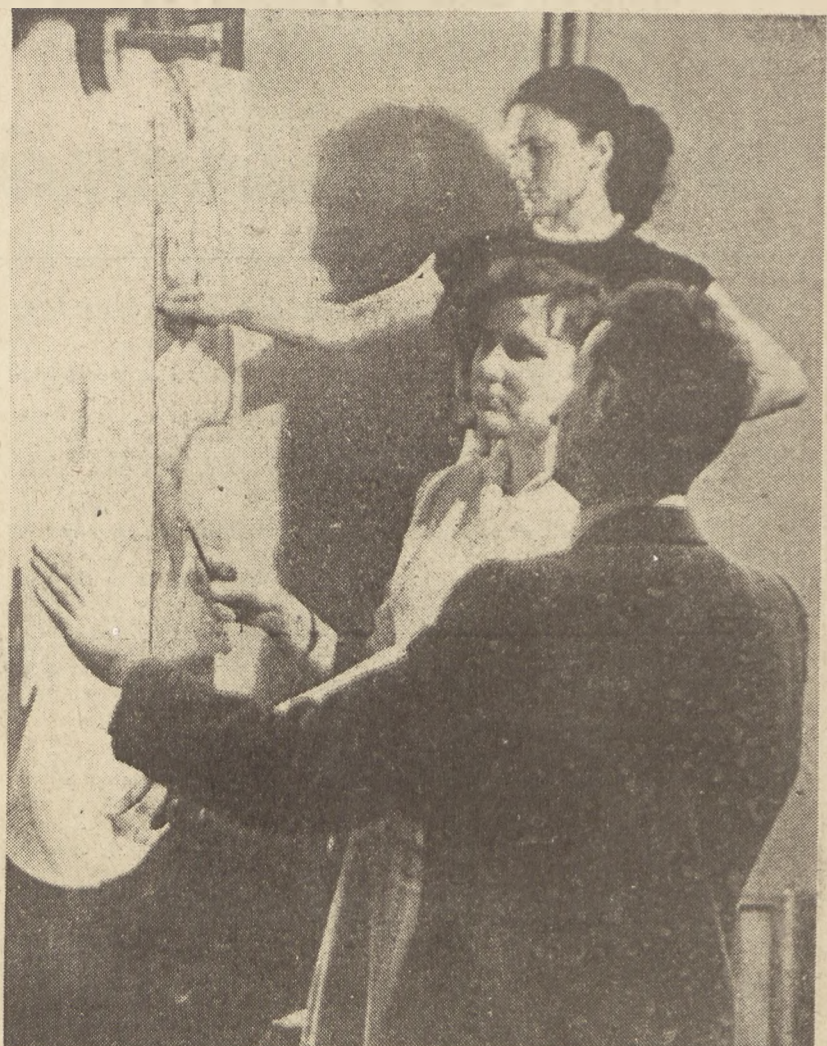
Przy wszystkich powódzeniach — dużo jeszcze trzeba zrobić, aby tak właśnie gospodarować wysiłkiem i czasem młodzieży w szkołach wyższych. Od samej młodzieży zależy w tym względzie bardzo dużo. Sądzę, że warto zapamiętać doświadczenia z tej i tylu innych „bitew o sesję” przede wszystkim po to, aby kampanie o sesję zastąpić sumienną, głęboką, rytmiczną pracą — od pierwszych dni następnego roku.

Trzeba więc życzyć powódzenia w sesji — wszystkim. Trzeba wyrazić uznanie tym licznyim studentom, dla których dobry wynik egzaminu będzie potwierdzeniem rzetelnej, głębokiej, wytrwałej pracy nad prawdziwym opanowaniem nauki — jako oręża i narzędzia walki i pracy.

A przede wszystkim trzeba wymagać, aby z walki o sesję wszyscy wspólnie i każdy dla siebie — wyciągnęli słuszne wnioski na przyszłość, ci, którzy zostaną w szkole — dla przyszłego roku akademickiego, ci, którzy opuszczają szkołę i idą w życie — dla przyszłej pracy.

Wezwanie Towarzysza Bieruta do rytmicznego wykonywania planów obowiązuje bowiem wszędzie — w kopalni węgla, tak samo jak w szkole.

Od tej sesji oczekujemy dalszego wzrostu sprawności. Od tej sesji oczekujemy jednak czegoś więcej, oczekujemy — że stanie się jednym z ważnych etapów przejścia do nowych, wyższych metod walki młodzieży o naukę.



Na wyższych uczelniach rozwijają swoje talenty młodzi twórcy — nowi budowniczowie naszej kultury.  
Na zdjęciu: koleżanki Kazimiera Frymark i Irena Sieradzka, stud. III roku łódzkiej PWSP, w obecności asystenta Zdzisława Głowackiego, przeprowadzają korektę swej pracy.  
O sesji na uczelniach artystycznych łódzi piszemy w fotoreporażu na str. 4.

Foto Tadeusz Aleksandrowicz

## Drodzy koledzy studenci!

W związku ze zbliżającymi się egzaminami na wyższych uczelniach życzę Wam jak najlepszych wyników sesji. Jestem tokarzem w PAFAWAGU i osiągam w pracy 220% normy. Chciałbym, aby mój wysiłek łączył się z Waszą pracą, abyście i Wy osiągnęli jak najlepsze wyniki w nauce.

Trzeba, żebyście rzetelnie przygotowywali się do przyszłego zawodu, bo wszędzie czeka na Was praca bardzo potrzebna Ojczyźnie. Również i u nas w PAFAWAGU odczuwamy brak odpowiedniej ilości wysoko wykwalifikowanych fachowców.

Na przykład na wydziale, w którym pracuję, mamy duże trudności z zastosowaniem noża Kolesowa, czy z opracowy-

waniem różnych pomysłów racjonalizatorskich. Przy pomocy wysoko wykwalifikowanych fachowców, znających najnowsze metody, moglibyśmy łatwiej i szybciej pokonać te trudności.

Dlatego zwracam się do Was z wezwaniem, żebyście w swojej nauce jak największą uwagę zwracali na poznawanie najnowszych osiągnięć nauki i techniki, najnowszych metod pracy. Im bardziej będziecie wiązać Waszą obecną naukę z produkcją, tym lepsza będzie w przyszłości Wasza praca, tym wydajniej będziemy razem pracować dla rozkwitu naszej uko-

ZYGMUNT SAPIJA  
lekarz Państw. Fabryki Wagonów we Wrocławiu

## Uroczystości kopernikowskie

410 lat temu, w dniu 24 maja 1543 roku, zmarł Mikołaj Kopernik, wielki uczyony polski. Rok 1953 ogłoszony został jako Rok Kopernikowski, a Światowa Rada Pokoju podjęła uchwałę o uczczeniu pamięci wielkiego uczonego. Zgodnie z tą uchwałą odbywają się na całym świecie uroczystości poświęcone genialnemu odkryciu Mikołaja Kopernika.

Naród polski szczególnie uroczystie przygotował się do obchodu Roku Kopernikowskiego. Powołany został komitet honorowy Roku Kopernikowskiego, nad którym protektorat objął Prezes Rady Ministrów, Bolesław Bierut. Komitet podjął uchwałę w sprawie ustalenia programu ob-

chodu tej wielkiej uroczystości. Program ten przewiduje m. in. zorganizowanie sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk, poświęconej omówieniu odkryć Kopernika, wydanie dzieł Kopernika oraz prac o Koperniku, zorganizowanie centralnej wystawy o Mikołaju Koperniku w Krakowie oraz wystaw w Toruniu, Wrocławiu i Olsztynie, zbudowanie dwóch obserwatoriów astronomicznych im. Kopernika w Stalingradzie i w Warszawie oraz upowszechnienie odkryć wielkiego astronoma wśród szerokich mas w kraju i za granicą.

Obchody Roku Kopernikowskiego zainaugurowane zostały uroczystością w dniu 24 maja br. we Fromborku, gdzie żył i pracował wielki uczyony. W uroczystościach tych wziął udział Prezes Rady Ministrów, Bolesław Bierut, który witał owacyjnie przez mieszkańców prastarych ziem polskich, Warmii i Mazur, złożony wieńce pod statua Kopernika. W tym samym dniu, w Warszawie, liczne delegacje organizacji społecznych, naukowych, młodzieżowych i z udziałem pracy przybyły do pomnika Mikołaja Kopernika, aby u jego stop złożyć wieńce i kwiaty. Podobne uroczystości odbyły się w Krakowie, Olsztynie oraz w innych miastach.

Wielkie odkrycie Kopernika jest wkładem myśli polskiej do ogólnoludzkiej skarbnicy wiedzy.  
„Nauka polska — powiedział na uroczystości złożenia wieńców u stóp pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie Przewodniczący Komitetu Honorowego Roku Kopernikowskiego, Marszałek Sejmu, Prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. Jan Dembowski — będzie usłowała nie urończone w wielkiej spuścizny po Koperniku, będzie wytrwale dążyła do poznania prawdy naukowej, tej prawdy, która służy narodowi, a tym samym służy wielkiej sprawie przyjaźni i braterstwa wszystkich narodów świata”.

Studenci PWSP w Krakowie

## Pamiętaj o POPROSTU w czasie wakacji

Nasze pismo w okresie wakacji będzie pisać:

- o przebiegu Festiwalu w Bukareszcie i Światowego Kongresu Studentów w Warszawie (sprawozdania i raporty specjalnych wysłanników POPROSTU),
- o przebiegu praktyk wakacyjnych,
- o życiu i pracy studentów przebywających w brygadach żniwnych,
- o tym, jak wypoczywają koledzy w domu i na obozach wczasowych,
- o przygotowaniu się uczelni do rozpoczęcia nowego roku akademickiego,
- o Akademickich Mistrzostwach Polski i przygotowywaniu studentów-sportowców do Festiwalu,
- o życiu studentów za granicą.

Już od najbliższego numeru rozpoczniemy druk kuponów popularyzujących książki. Każdy, kto wytnie i nadeśle 3 takie kupony do redakcji, weźmie udział w losowaniu trzech nagród-bonów książkowych wartości 500 złotych, 300 złotych i 200 złotych (niezależnie od którego numeru rozpoczął wycinanie i jaka jest kolejność nadesłanych kuponów). Losowanie odbywać się będzie co miesiąc.

Pamiętaj, że czytając Poprosto, możesz stać się właścicielem biblioteki książek beletrystycznych, lub zapewnić sobie podręczniki na cały okres nauki.

W okresie wakacji ukażą się w POPROSTU konkursy z cennymi nagrodami

## Zaprenumeruj POPROSTU na miesiące letnie

Koledzy, którzy pozostają w wakacje w miejscu stałego zamieszkania mogą zaprenumerować POPROSTU indywidualnie na swój adres domowy, w urzędzie pocztowym swojego rejonu. Koledzy, którzy wyjeżdżają do rodziny powinni już teraz napisać do swych rodziców lub krewnych, aby oni zaprenumerowali dla nich POPROSTU w miejscowości, gdzie będą przebywać w czasie wakacji.

Ci wszyscy, którzy wyjadą do pracy w brygadach żniwnych, lub też na obozy wypoczynkowe, czy wczasowe-kursy, będą mogli nabyć nasze pismo na miejscu, w PGR-ach lub u kierownika obozu.

Po przybyciu do PGR-ów, czy na obóz, nie zapomnijcie upomnieć się o Poprosto.

Pamiętajcie, że wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze tylko do 10-go poprzedniego miesiąca.

## Przyjdziemy do Was!

### List studentów PWSP w Krakowie

W numerze 21 POPROSTU zamieścił list Jana Kowalczyka, dyrektora zespołu PGR Nowy Dwór, który pisał o tym, czego spodziewają się od brygad studenckich pracowników PGR-ów. Obecnie publikujemy odpowiedź studentów PWSP w Krakowie, którzy pracować będą w brygadach żniwnych właśnie w zespole Nowy Dwór.

Drogi Towarzyszu Dyrektorze!

Numer POPROSTU z Waszym artykułem wywołał wielkie poruszenie na naszej uczelni, wśród wszystkich studentów PWSP w Krakowie. Przeczytaliśmy go z ogromnym zainteresowaniem. Piszecie: „liczymy na Waszą pomoc”, my zaś odpowiadamy — przyjdziemy do Was do Nowego Dworu 160-osobowym zespołem, przywieziemy ze sobą wiele entuzjazmu i zapłać do pracy. Od dwu miesięcy trwają na uczelni nieprzerwanie rozmowy na temat naszej pracy w PGR-ach. Jedziemy, aby Wam pomóc. Chcemy w ten sposób

przyczynić się do pełnego wykonania Waszych planów. Chcemy odwdziżyć się robotnikom, naszemu Państwu Ludowemu za ich troskę i opiekę nad nami, za to, że otrzymujemy stypendia, że mieszkamy w domach akademickich, że korzystamy z bezpłatnych studiów i z wszechstronnej pomocy państwa. Chcemy dopomóc Wam nie tylko w pracy przy żniwach — przyjdziemy z zespołami artystycznymi i pomożemy Wam także w pracy kulturalno-masowej, o potrzebie której dobrze wiemy, gdyż większość nas pochodzi ze wsi. Kol. Sosnowski, nasz harmonista, przygotowuje wraz z

gitarzystą, kol. Nizińskim, repertuar pieśni, zespoły artystyczne naszych grup studenckich z zapalem przygotowują się do występów u Was. Nasza grupa zełempowska pragnie dopomóc Waszej organizacji ZMP w jej pracy, chcemy podzielić się doświadczeniami i pomóc Wam w przełamywaniu trudności — aby w pełni realizować wskazania towarzysza Bieruta o przekształcaniu oblicza naszych wsi.

Wszystkie nasze grupy bardzo starannie i z wielkim zapalem przygotowują się do pracy. Wiemy, że czeka nas niełatwe i odpowiedzialne zadanie. Zrobimy wszystko, aby nie zawieść zaufania, jakim nas obdarzacie.





## O wielkich spotkaniach mówią:

**BIR BHARDRA PRATAP SINGH**, przewodniczący Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu w Allahabadzie:

„Studenti naszej uczelni interesują się żywo walką jaką toczy MZS. Cele tej organizacji całkowicie pokrywają się z naszymi celami i dlatego postanowiliśmy wysłać o przyjęcie nas do MZS. Pożegnaliśmy się z rodzicami i przyjaciółmi. Dlatego właśnie delegaci nasi uczestniczą będą w Światowym Kongresie Studentów w Warszawie”.

**GEORGHE SARU**, malarz laureat Nagrody Państwowej Rumuńskiej Republiki Ludowej:

„Temat obrazu, nad którym obecnie pracuję nawiązuje mi się w Berlinie, podczas przygotowań do Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Młodzież obywatelska, serdecznie, wymieniając znaczki i upominki, a potem złączyła swe głosy w pieśni pokoju i braterstwa. Chciałbym w obrazie swym utrwalić całe piękno owego przeżycia, które na pewno pozostało żywe w sercach uczestników tego spotkania. Uważam to za swój wkład w sprawę przygotowań do nadchodzącego Festiwalu”.

**ERIK ANDERSON** — Goelteborg, Szwecja:

„W naszym mieście przygotowania do Festiwalu przebiegają w atmosferze wielkiego zapалу i entuzjazmu młodzieży. Już w dniu solidarności z młodzieżą kolonialną postanowiliśmy rozpocząć zbieranie środków na fundusz Solidarności, aby umożliwić naszym braciom z Sułtanu przybycie na Festiwal bukareszteński. Chcemy, aby ten nasz udział w przygotowaniu był wyrazem solidarności młodzieży szwedzkiej z walczącą młodzieżą świata”.

## W kilku wierszach

Młodzież Brazylii czynnie przygotowuje się do Krajowego Festiwalu Kultury i Sportu, który poprzedzi IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. W stanie Recife Stowarzyszenie Sztuki Współczesnej, którego przewodniczącym jest wybitny rzeźbiarz Abelardo Dattore, zgłosiło swój udział w międzynarodowym konkursie festiwalowym. Oddział związku pisarzy brazylijskich w Pernambuco zwrócił się do młodzieży i inteligencji kraju z apelem o czynne poparcie przygotowań festiwalowych.

\*

Bułgarska młodzież zaprezentuje na bukareszteńskim Festiwalu całe bogactwo sztuki ludowej. Młodzieżowa orkiestra symfoniczna, chór studencki, chór pionierów, zespół pieśni i tańca i grupa cyrkowa przygotowują się czynnie do występów. W całym kraju trwają przygotowania do Międzynarodowej Sztafety Pokoju i Przyjaźni, której trasa biegnie przez Bułgarię.

\*

W Bagdadzie gazeta „Kislah Attalabat” — „Walka studentów”, organ związku studentów Iraku, opublikowała w ostatnim numerze artykuł: „Bądź gotów, przyjacielu!”. Artykuł ten wzywa studentów całego kraju do czynnych przygotowań i wzmocnienia walki o prawa studiującej młodzieży w pracy wokół III Światowego Kongresu Studentów w Warszawie.

\*

W Hawannie policja aresztowała i wtrąciła do więzień 125 studentów i 35 studentek Szkoły Sztuki i Rzemiosła za udział w manifestacji przebiegającej pod znakiem przygotowań do warszawskiego Kongresu Studentów i bukareszteńskiego Festiwalu. Studenci domagali się polepszenia warunków studiów, obniżki opłat i udziału doradców przedstawicieli studentów w nominowaniu profesorów.

\*

Studentci Libanu wznieśli w okresie przygotowań do wielkiego spotkania młodzieży świata swą walkę o prawa i lepsze warunki studiów. Walka ta została już uwieczniona poważnym zwycięstwem postępowych studentów. Niedawno, pod naciskiem Związku Studentów Libańskich, powstał pierwszy w kraju Uniwersytet Narodowy, dotychczas istniały tam bowiem jedynie uczelnie francuskie i amerykańskie.

## „Łapaj złodzieja!” Signor Alcide zajmuje się „propagandą wizualną”

W wytrawni złodzieje dla zmylenia pościgu uciekają się dość często do starej, wypróbowanej przez nich metody, wołającej na cały głos: łapaj złodzieja!

Signor Alcide — nie mylić z Al Capone, znanym gangsterem amerykańskim, włoskiego pochodzenia — a więc signor Alcide De Gasperi (podajemy nazwisko, by uniknąć nieporozumień), pełniący od 5 lat z woli Włoch Street i Watykanu obowiązki premiera Włoch, znalazłszy się w związku z wyborami wyznaczonymi na 7 czerwca br. w obliczu niebezpieczeństwa utraty władzy, postanowił zastosować wspomnianą wyżej metodę rutynowanych złodziei.

Aby zrozumieć intencje i plan Alcidea, powiedzmy wypada kilka słów o jego 5-letniej działalności na stanowisku premiera.

W okresie tych 5 lat armia bezrobotnych wzrosła we Włoszech z 1,7 do 2,6 miliona + 4 miliony częściowo bezrobotnych. Gospodarka Włoch w wyniku polityki przygotowań wojennych, uprawianej na rozkaz nacjonalistów z Wall Street, pod opieką kłami skrzydłami Watykanu doprowadzona została do ruin. Nędza, głód i ucisk stały się udziałem większości obywateli Włoch.

W świetle tych faktów zrozumiałe staje się niepokój Alcidea i jego paniczny strach przed narodem włoskim.

Chcąc się za wszelką cenę ratować przed groźącą mu klęską, signor Alcide po dłuższym namyśle i konsultacjach z ministrami i specjami od propagandy postanowił nieco zmienić dotychczasowe metody oklamywania wyborców i spróbować skuteczności „propagandy wizualnej”. W ten sposób zrodziła się myśl zorganizowania w Rzymie wystawy na wzór amerykański, o fascynującej nazwie: „Po tamtej stronie żelaznej kurtyny”, pod hasłem: „Łapaj złodzieja!”.

Do tej brudnej roboty rząd włoski zmobilizował cały sztab fałszerzy o przebiegłej w tej dziedzinie tradycji z jezuitką Akcją Katolicką (świeckie ramię polityczne Watykanu) na czele.

Wystawa została otwarta na dworcach kolejowych w Rzymie z wielkim szumem, hukiem i trzaskiem, przy udziale czołowych osobistości obozu klerkalno-faszyzowskiego. Puszczono jednocześnie w ruch całą rządową maszynę propagandową. Mieszkańcy stolicy Włoch zaciekawieni tak szumnymi reklamowanymi imprezami tłumnie pospieszyli na dworzec rzymski. Z głębokim zdziwieniem oglądali liczne zdjęcia, planse i czytali napisy,

których treść sprowadzała się do tego, że to broni Boże nie we Włoszech, lecz właśnie w krajach z „żelazną kurtyną”, tj. w krajach demokracji ludowej, w tym również i w Polsce, dzieją się straszne rzeczy, że panuje tam nędza, głód, ciemnota i ucisk.

Trzeba przyznać, że wrażenie było oszałamiające... albowiem złodzieje zostali w piorunującym szybkim tempie schwytni na gorącym uczynku. Wielu obywateli stolicy Włoch dowiedziało się z wystawy, że nie mieszkają w Rzymie, lecz w Warszawie, Bukareszcie, Pradze, Sofii itd. W „gnębionych” i „uciskanych” obywatelach krajów z „żelazną kurtyną” poznali samych siebie...! Mieszkańcy stolicy Włoch, fotograf Alfred Nardecchia i subiekt sklepowy Dionigi Judicone, sfotografowani na ulicy Due Macelli stwierdzili, że „wśród ofiar reżimu komunistycznego” w krajach demokracji ludowej znajdują się ich własne zdjęcia zapatrzone w napisy: „niewolnicy polscy”. Lecz na tym nie koniec. W portrecie „murarza” z krajów demokracji ludowej publiczność poznała przebranego speakera rządowej szkieletki radiowej. Okazało się również, że zdjęcie, które miało przedstawiać „napasę polską NRD na opozycję” jest faktycznie zdjęciem z napaści policjantów reżimu bońskiego na demonstrację ludności pracującej Niemiec Zachodnich. Wśród niecieleszowanych zdjęć znalazła się między innymi fotografia kieszka za drutami kolczastymi. Dziennik „Unita” opublikował wkrótce to samo zdjęcie bez sfalszowanego tła. Zostało ono zrobione przez zakład fotograficzny Meldolesiego na Via dei Lucchesia obok Uniwersytetu Gregorianskiego. Oto kilka przykładów ze zrodzonej w ogniu tym smiertelnym straschem umysłu De Gasperiego wystawy fałszyfikatów.

Wsypa była tak wielka i tak haniebna dla organizatorów i wykonawców tej oszczerczej, plugawej imprezy, że pod wpływem pierwszego wrażenia nabrali wody do ust. Milczenie było jednak zbyt kłopotliwe. Oburzona do głębi opinia publiczna domagała się zamknięcia oszczerczej wystawy. Wówczas odezwał się półurzędowy dziennik „Messaggera” pisząc, że beczelnie sfalszowane zdjęcia są tylko „symbolami”, a nie „prawdziwymi dokumentami”.

De Gasperi: Oj! WYSTAWIŁEM się na dudka!...



# WIELKICH SPOTKAN

## W Austrii przed Festiwalem



Podobnie jak i w wielu innych krajach — młodzież Austrii przyjęła decyzję zwołania IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Walce o Pokój i Przyjaźń z głęboką radością i żywym zapalem. Już na początku kwietnia przedstawiciele rozmaitych warstw społeczeństwa i wybitni działacze społeczni spotkali się w Wiedniu, aby utworzyć komitet przygotowawczy Festiwalu. Wśród nich znajdował się znany mistrz bokserski Skrużny, piłkarz Lindner, wybitny zawodnik w tenisie stołowym Immrich, członek Akademii Sztuk, malarz Martin, aktor Raussing, dyrygent Riger i delegaci wielu organizacji młodzieżowych. Bezpośrednio po ukonstytuowaniu się — komitet ten opublikował apel wzywający całą młodzież austriacką do czynnych przygotowań do bukareszteńskiego spotkania.

W ciągu najbliższych kilku tygodni w rozmaitych miastach Austrii odbędzie się osiemnastka wielkich spotkań młodzieży. Spotkania te stanowią będą niezwykle ważny etap festiwalowych przygotowań i

przebiegać pod hasłem walki młodzieży austriackiej o pokój i pracę. Pozostawiają one wśród uczestników głębokie przeżycia i przyczynią się znakomicie do popularyzacji nadchodzącego Festiwalu Pokoju i Przyjaźni w Bukareszcie. Dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt Wiednia i Linzu, Innsbrucku i Grazu już dziś, w wiosenne dni lokalnych spotkań przeżywać będą niedaleki moment wielkiego spotkania z młodzieżą całego świata. Filmy i pogadanki przeprowadzane we wszystkich miastach austriackich zaznajomią naszą młodzież z dziejami, geografią Rumunii, z osiągnięciami rumuńskiej młodzieży, której gości

będziemy w sierpniu w Bukareszcie.

Przygotowujemy również bogatą wystawę na IV Festiwal Młodzieży. Wystawa ta zobrazuje w Bukareszcie warunki życia i pracy młodzieży austriackiej, jej walkę, jej dążenia i cele. Młodzież miast i wsi przygotowuje podarunki dla przyjaciół z całego świata, które będą symbolem uczuć solidarności i głębokiego braterstwa, jakie wiążą ją z postępującą młodzieżą wszystkich kontynentów.

W całym kraju odbywają się młodzieżowe imprezy kulturalne — wieczory artystyczne i literackie. Chłopcy i dziewczęta Austrii przygotowują się do ogólnokrajowego konkursu kulturalnego. Na konkursie tym zostanie wyłoniony zespół, który zaprezentuje w Bukareszcie młodym widzom z całego świata dorobek austriackiej sztuki ludowej. Dlatego też konkurs ten budzi wielkie zainteresowanie wśród młodzieży. Grupa młodych poetów i kompozytorów pracuje nad inscenizacją sztuki teatralnej, poświęconej bohaterom młodym Austriaków, którzy nie dali się załamać i oparli się dzielnie amerykańskim bagnotom w Innsbrucku i Saalfelden w lipcu 1951 roku — przedzierając się do Berlina na III Światowy Festiwal Młodzieży. Sztuka ta zostanie wystawiona w Bukareszcie.

Czynnie przygotowują się do bukareszteńskiego spotkania nasi sportowcy. W całym kraju odbywają się



obecnie eliminacje sportowe. Zostaną one zakończone wielkimi rozgrywkami w dniach 5 i 6 lipca w Wiedniu. Wtedy okaże się, kto swą pracą i ambicją zdobył tytuł zwycięzcy w rozmaitych dyscyplinach sportowych i prawo reprezentowania sportowców austriackich na bukareszteńskich stadionach. Tysiące naszych młodych sportowców marzy o tym zaszczytnym wyróżnieniu.

W skład delegacji młodzieży austriackiej na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów wejdzie kilkaset chłopców i dziewcząt. Wszędzie, w każdym zakątku naszego kraju, przygotowania do wielkiego spotkania młodzieży budzą entuzjazm, zapal i energię. Każdy chłopiec i każda dziewczyna naszego kraju zdaje sobie sprawę z wielkości celów i zadań Festiwalu Młodzieży. Wiedzą oni, że Festiwal będzie niezapomnianym przeżyciem i dlatego czynią wszystko co w ich mocy, aby ich uczestnictwo było rzeczywiste wielkim wkładem w dzieło umocnienia pokoju i przyjaźni pomiędzy młodzieżą świata.

FRANZ BUERGER  
tłum. J. S.

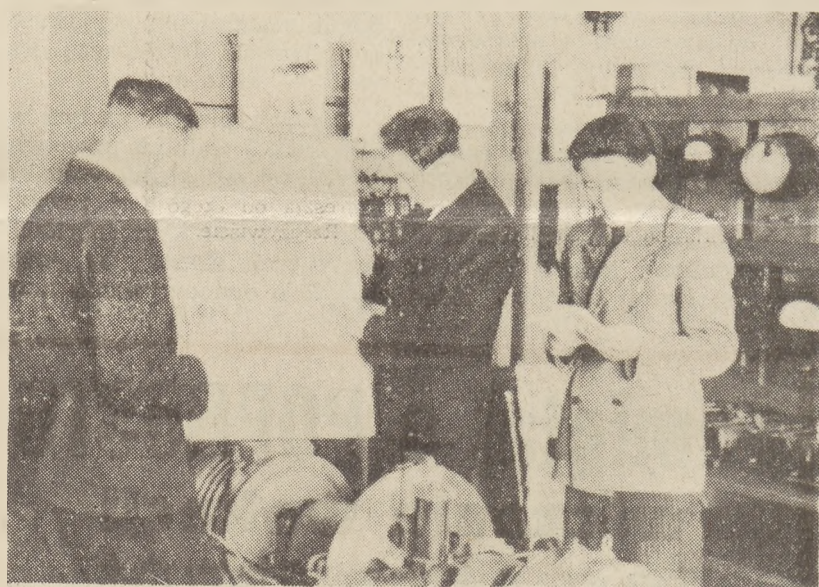
## Wspólna nauka hartuje naszą przyjaźń

(Korespondencja własna z Leningradu)

Podczas pobytu w Pradze na II Międzynarodowym Kongresie Studentów w sierpniu 1950 r., przekonałem się o potężnej sile przyjaźni i solidarności łączącej młodzież całego świata. Na zawsze pozostanie mi w pamięci ostatni dzień Kongresu, gdy po skończonych obradach przedstawiciele wszystkich ras i narodowości uczestniczyli we wspaniałej manifestacji na Placu Wałowa, aby tu jeszcze raz zadokumentować światu swoje niewzruszone braterstwo i wolę utrzymania pokoju. Ze wzruszeniem wspominam moment, gdy zaintonowana przez Czechosłowaków polska piosenka, podchwycona przez Rumunów i czarnych delegatów z USA, rozległa się donośnie po całym placu. Takie miłe i niezatarte wrażenia wynosimy zawsze ze spotkań z postępową, świadomą swych celów młodzieżą różnych narodów.

Upewniam się o tym zwłaszcza obecnie, kiedy jestem studentem radzieckiej uczelni. Już od pierwszej chwili po przyjeździe zetknąłem się tu z atmosferą życzliwości, przyjaźni i prostoty. Zamieszkałem w pokoju razem z dwoma Rosjaninami: Wołodką Odinarowem i Kolką Agapowem, oraz z Białorusinem — Miską Worczakowem. Odinarow to były sierżant Armii Czerwonej, który po skończeniu wojny postanowił dalej się uczyć. Kola Agapow — syn robotnika Zakładów Kuźniczych przybył do Instytutu Budowy Okrętów z małego miasteczka pod Moskwą. Worczakow to syn kolchoźnika z rejonu Mogilewa, który do wielomilionowego miasta, jakim jest Leningrad, przyjechał prosto ze swego kolchozu.

Zostałem przez wszystkich trzech przyjęty jak stary, dawno wyczekiwany znajomy. Od razu zasympali mnie gradem pytań. Jak tam Polska? Jak wygląda Warszawa? Jak tam wasza młodzieżowa organizacja?... i wiele, wiele innych. Starałem się jak mogłem najlepiej i najobszerniej odpowiadać na te pytania. W dwa dni po mnie przybył



Na zdjęciu: Dwaj studenci radzieccy i student koreański w czasie zajęć w laboratorium elektrotechniki okrętowej.

nam jeszcze jeden kolega — były porucznik bohaterskiej armii koreańskiej, Pak-Jou-U.

Kolejdy radzieccy wciągnęli nas w swój kolektyw nie dopuścili do opóźnień w wykonaniu naszych obowiązków studenckich. Szczególnie dużo ja i Pak-Jou-U zawdzięczamy w tym trudnym, pierwszym okresie organizatorowi komсомоłskiemu naszej grupy, Worczakowowi, który starał się ułatwić nam naukę, pomagając właściwie zorganizować czas, dając wskazówki przy wykonywaniu ćwiczeń technicznych itp. Jak się później okazało, to troskliwe, koleżeńskie zapiekanie się nami przez radzieckich towarzyszy nie było jedynym wypadkiem na naszej uczelni. Na ogólnym zebraniu studentów z państw demokracji ludowej, gdy dyrektor poprosił o wypowiedzenie swoich uwag i życzeń odnośnie warunków nauki, dośownie wszyscy — Węgrzy, Czechosłowacy, Rumuni,

Koreańczycy, Bułgarzy i Polacy zwrócili się z gorącym podziękowaniem za zapewnienie tak wspaniałych warunków jakie mamy i za szczerą, przyjacielską pomoc radzieckich kolegów.

Nasza uczelnia, na której studiują przedstawiciele prawie wszystkich narodowości ZSRR — Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Gruzini, Estończycy, a nawet mieszkańcy dalekiego Sachalinu i Kamczatki, przez swoją atmosferę braterstwa i przyjaźni jest dla nas szkołą prawdziwego internacjonalizmu. Pracując, ucząc się i poznając wzajemnie zacieśniamy jeszcze mocniej więzy przyjaźni między naszymi narodami, stwarzając tym samym coraz wyraźniejsze perspektywy światłowego jutra ludzkości, gdy narody całej kuli ziemskiej stanowią będą jedną wspólną rodzinę.

BOGUSŁAW CAPIK  
Instytut Budowy Okrętów  
w Leningradzie

## Z naszych uczelni

PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO PRZYJĘCIA DELEGATÓW NA KONGRES

Wiadomość o zwołaniu III Światowego Kongresu Studentów w Warszawie wywołała dużą radość wśród słuchaczy naszej uczelni. Przygotowując się do Kongresu wszystkie grupy studenckie SGSZ wykonują różne podarki dla jego uczestników. Ponadto, w ramach przygotowania pomieszczeń do przyjęcia tych delegatów, którzy zamieszkają w domach akademickich, wykonujemy różne gazetki, fotogazetki, hasła i elementy dekoracyjne.

Na uczelni organizujemy wystawę „Osiągnięcia młodzieży w Polsce Ludowej”, a ZU ZMP i Klub Korespondentów POPROSTU organizują konkurs gazetki ściennych (wszystkich wydziałów i lat) o tematyce związanej z Festiwalem i Kongre-

sem. Poza tym poszczególni studenci pszą listy do młodzieży różnych krajów.

JERZY PIOTROWSKI  
SGSZ — Warszawa.

WIECZORY  
PIESNI I TAŃCA

W ramach przygotowań do Festiwalu i Kongresu, na każdym wydziale i na niektórych sekcjach UMK organizuje się wieczornice tańca i śpiewu. Podczas wieczornic wygłaszane są pogadanki o tancach i piosnach różnych narodów. Wtedy też studenci uczą się różnych pieśni polskich i zagranicznych oraz śpiewają te pieśni, które już znają. Takie wieczornice będą organizowane do końca czerwca, a później, podczas wakacji, studenci będą je urządzać w miejscach swego pobytu. Tak więc nie tylko lepszymi wynikami

CIĘKAWY POMYSŁ

Mieszkańcy Gdańska już od dwóch tygodni dowiadują się o hasłach Festiwalu Młodzieży i Kongresu Studentów za pośrednictwem... tramwaju. Mianowicie na przystanku jednego z wozów tramwajowych (linia śródmiejska) umieszczono głośniki, przez które dyżurujący wewnątrz studenci podają informacje o przygotowaniach do Festiwalu i Kongresu, a w przerwach nadają z płyt popularne melodie i pieśni.

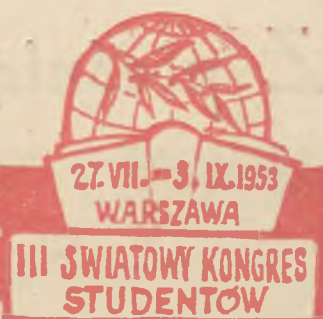
BOGDAN NAŁĘCKI  
Gdańsk.

JERZY MAKOWSKI  
UMK — Toruń.





# DOBRE WYNIKI W SESJI- naszym wkładem w walkę o pokój i przyjaźń młodzieży świata



BARBARA KALAMACKA

## SESJA TUŻ...

**D**o niedawna jeszcze pokurowała w środowiskach studentów niezbyt chwalebna tradycja, w myśl której hasłem do rozpoczęcia nauki przed sesją letnią były kwitujące kasztany. Uczelnie opanowywała gorączka. W ciągu miesiąca nadrobić zaległości z całego roku, to niełatwa sprawa. Dni upływały nad skryptami, w nocy pilo się czarną kawę, tylko pałystyki — byle zdążyć na termin.

We Wrocławiu wiosna już w całej pełni. Na rozłożystych kasztanach białe i różowe kwiaty. Politechnika tonie w zieleni. Ale życie uczelni pulsuje spokojnym, równym rytmem. I trzeba uważnie patrzeć, by dostrzec leciutkie, ledwo wyczuwalne podniecenie, które nieuchronnie niesie z sobą zbliżającą się sesję egzaminacyjną.

Bo też nie jest to zwykły rok. Tegoroczna sesja zdecydowanie o wykonaniu 6-letniego planu uczelni. Tego lata młodzież przeżyje niezmiernie ważne wydarzenia: Międzynarodowy Kongres Studentów w Warszawie oraz Światowy Zlot Młodzieży w Bukareszcie, w których będą uczestniczyć nasi najlepsi koledzy.

Wie się to, rozumie się to. Chciałoby się nie zawiesić zaufania w tym decydującym roku, spotkać i Kongres i Zlot z rękoma pełnymi osiągnięć. A więc niech nie padną w sesji dwójki! Gruntownie, twórczo przyswajając sobie wiedzę! Bez wielkich słów, bez patosu mówić się o tym na wrocławskiej Politechnice. Wymowniejsze od słów są czyny.

Grupa silnikowa III roku lotniczego zobowiązała się wykonać przejściowe projekty silnika lotniczego do 15 maja, zamiast, jak to przewidywał oficjalny termin, do 5 czerwca. Koledzy z grupy silnikowej uzyskują w ten sposób więcej czasu w ostatnich tygodniach maja, by gruntownie powtórzyć materiał do egzaminów. Uśmiechając się tajemniczo mówią nawet, że kto wie, być może uda się im skończyć projekty jeszcze przed 15-tym.

„Kto wie...“ — pracują bardzo pilnie.

Odbywało się właśnie zebranie 8 grupy II roku mechaniki, gdy Artur Leszczyński wystąpił z projektem, by grupa przywitała Kongres Studentów bez jednej dwójki. — Koniec z dwójkami! — poparł go natychmiast Wiesiek Kulicki, ale właściwie nie było to potrzebne. Sala trzęsła się od oklasków.

Łatwo powiedzieć — bez dwójki. A przecież w zimowej sesji grupa przeżyła przykrą niespodziankę. Zdawało się, że wszystko jest w porządku, a tu pięć niedostatecznych. Tak, oczywiście, zlikwidowano dwójki w terminie poprawkowym, fakt ten jednak stał się dla grupy ostrzeżeniem. Trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na słabszych, zabezpieczyć rytmiczność i systematyczność powtarzania materiału. — Do kitu z kuciem w ostatnie noce! Człowiek staje przed egzaminem drżąc ze zdenerwowania, w głowie chaos...

Kolegów z 8 grupy II r. mechaniki czeka 5 poważnych egzaminów, zaś wśród nich najtrudniejszy: teoria maszyn cieplnych. Ale z pomocą przychodzi opiekun grupy, mgr inż. Rudolf Haymann.

Nazywa się to nawet w codziennym języku studentów „godzina opiekuńcza“, czyli cotygodniowe zebranie grupy z opiekunem, które wbrew nazwie trwa zwykle o wiele dłużej. Wtedy właśnie dyskutuje się nad metodami pracy, ustala się skuteczne środki zabezpieczające rytmiczność nauki, wytka się kołegom zaniebawania, wyjaśnia wątpliwości. I to pomaga.

Pomagają zresztą i inni asystenci. Na ćwiczeniach z teorii maszyn cieplnych poświęca się nieco czasu na powtarzanie materiału. Każdy student przygotowuje się do tego, każdy odpowiada. Na ujawnione braki w przygotowaniu grupa reaguje natychmiast. Jednemu trzeba wytłumaczyć trudniejsze kwestie, drugiemu powiedzieć kilka słów prawdy. Różnie to bywa.

Przodownicy grupy 8, Zygmunt Szubert — organizator zetempowski, Stefan Ściągłowski, Jerzy Gronostajski — uważnie śledzą przebieg przygotowań sesyjnych wśród swych kolegów. Ich ambicją jest przodownictwo całej grupy.

Ambicję grupy 8 II roku mechanicznego są zresztą zjawiskiem typowym dla wrocławskiej Politechniki. Dlatego wszędzie można zaobserwować energiczną walkę z trudnościami. A trudności nie brak.

Oto pierwszoroczniacy wydziału mechanicznego przez cały pierwszy semestr borykali się z poważnymi brakami w matematyce i fizyce. Posypały się w sesji zimowej niedostateczne. Organizacja zetempowska na roku troskliwie zajęła się sprawami nauki. Do walki przystąpiła również katedra.

Profesor Iwaszkiewicz osobiście interesował się każdym studentem, organizował konsultacje, powtarzał program szkoły średniej w zakresie matematyki, pomagał mu w tym wydatnie asystenci. W rezultacie wspólnego wysiłku po sesji zimowej odpadło tylko 4 kolegów — reszta podciągnęła się znacznie. Czy to znaczy, że organizacja społeczna już na laurach? Nie, jest zgoda inaczej.

Koledzy z I r. mechanicznego na zebraniach grup pozbierali skrzętnie swoje doświadczenia z minionej sesji, przyzwali na pomoc aktyw Zarządu Wydziałowego i postanowili nieugięcie: „sesję letnią zaliczymy wszyscy“. Tak więc data rozpoczęcia przygotowań do sesji letniej na I mechanicznym zbiega się właściwie z terminem poprawkowym sesji zimowej. I dzięki temu zbliżające się egzaminy nikomu nie spędzają snu z oczu. Ale oczywiście pracuje się dużo i intensywnie. Szczególnie dużo uczą się studenci, którzy w sesji zimowej łapali dwójki i dziś jeszcze odczuwają dotkliwie luki w wiadomościach. Do nich należy Jerzy Herman z grupy 4-ej.

— Tak, z matematyką było u mnie kiepsko — powiada akcentując czas przeszły w słowie „było“. Bo teraz jest już o wiele lepiej, prawie nieźle. Jurek z wdzięcznością mówi o asystencie, inż. Korczowski, który serdecznie zajmował się wszystkimi „slabeuszami“ w matematyce. A teraz podzielił ich na małe 3—4 osobowe grupki i systematycznie przerabiał z nimi cały kurs matematyki pierwszego roku. Powtórzyli już prawie połowę materiału.

Ze strony grupy pomaga też Jurekowi jego kolega, Mieczysław Jaroch. Ale ostrożnie z tą pomocą! Studenci 4 grupy mają ustalony pogląd w tej sprawie. Nie wolno przyzwyczajać nikogo do prowadzenia za rączkę. W ten sposób tłum się samodzielną i poczucie odpowiedzialności.

A więc Mieczysław Jaroch, chociaż często spotyka się z Hermanem, by wspólnie przerabiać ćwiczenia, nie podsuwa mu nigdy gotowych rozwiązań. Stara się tylko rozrozumiać kolega na właściwy tok rozumowania. Jurek Herman sam stwierdza z zadowoleniem, że ta metoda jest najsukuteczniejsza. Uczy go myśleć samodzielnie, uczy rozumieć zawiłe często problemy.

W mojej wędrowce po wrocławskiej Politechnice spotkam obra-



6 grupa II roku inżynierii przygotowuje się do egzaminu ze statyki budowli. Przy tablicy Ryszard Kołodziejski.

foto Jerzy Osniński

zek, który dziwi mnie w pierwszej chwili. W dużej amfiteatralnej sali wykładowej nr 301 siedzi niewielka grupka studentów. Przy tablicy młody człowiek w brązowym garniturze rozwiązuje jakieś zadanie, wyprowadza wzory. Cóż to takiego, przecież nie wykład i nie ćwiczenie?

Okazuje się, że grupa 6 II roku inżynierii, oddział konstrukcyjny, korzystając z kilku godzin wolnych od zajęć powtarza przeznaczoną na dziś partię materiału ze statyki budowli. Jest to przedmiot, który będą zdawać w letniej sesji i który nastroja grupie największe trudności. Przy tablicy Ryszard Kołodziejski. On to na wniosek grupy prowadzi takie właśnie „zebrania powtórkowe“ ze statyki, w której sam jest dość mocny. Naturalnie do zebrania każdy przygotował się indywidualnie, teraz wygotował się tylko trudniejsze, mniej jasne problemy.

Grupa 6 konstrukcyjna jest przodującą w swym roku. Z nutką dumy w głosie opowiada mi o tym kolega Stanisław Małys. Przygotowują się właśnie do zdania ćwiczeń ze wszystkich przedmiotów fachowych w terminie do 15 maja.

Sesja letnia najczarna 6 trudnymi egzaminami nie przeraża nikogo.

Zaległości nie ma. Zresztą, jeśli zda się ćwiczenia, do wykonania których niezbędne jest całościowe opanowanie materiału, to już 75 proc. sesji za nami. Od 15 maja będzie jeszcze dość czasu, by spokojnie przetworzyć raz jeszcze skrypty, podręczniki i uzupełnić ewentualne drobne braki.

Sytuacja na wydziałach mechanicznym i inżynierii jest dość typowa dla wrocławskiej Politechniki. W rozmowach z kolegami słyszy się zawsze to samo zdanie: „z materiałem jesteśmy na bieżąco, sesja to właściwie tylko sprawa powtórzenia przyswojonego już materiału“. Dopracowano się więc na uczelni systematyczności, rytmiczności nauki. Nie powtarza się błędów z przeszłości. Każda miniona sesja wzbogaca studentów o nowe doświadczenia, z których korzysta się umiejętnie. Każda nowa sesja przynosi lepsze oceny. Dlatego w tych decydujących dla uczelni majowych dniach temperatura nastrojów podnosi się nieznacznie tylko, a wzmocniona praca nie ma nic wspólnego z gorączkowym „wkuwaniem“. W ciepłe popołudnia studentów wrocławskiej Politechniki grają w siatkówkę i koszykówkę. Mają czas na kino, książkę, spacer. I tak właśnie być powinno.

**DRODZY CZYTELNICY!** Zamieszczamy obok meldunki o przygotowaniach do letniej sesji egzaminacyjnej na uczelniach warszawskich. Spodziewamy się, że w najbliższych dniach otrzymamy podobne meldunki i z innych ośrodków akademickich. Piszcie do nas obszernie. Zagadnieniem sesji poświęćmy dużo miejsca na łamach najbliższych numerów naszego pisma.

REDAKCJA

### Zwiększyć ilość pokoi do cichej nauki

Zbliża się sesja egzaminacyjna. Wiemy o tym, że sesja, nawet najlepiej zorganizowana, wymaga jednak od każdego studenta zwiększonego wysiłku w pracy. Chodzi więc o to, by zapewnić studentom odpowiednie (szczególnie w tym okresie) warunki nauki w domach akademickich. Tymczasem np. w całym kompleksie DA przy pl. Narutowicza w Warszawie na ok. 6000 mieszkańców przypada zaledwie 7 pokoi do cichej nauki i jedna kreslarnia dla studentów PW. Jednak ani Samorząd, ani ZOA nie troszczy się o polepszenie sytuacji i twierdzą, że niestety nie da się w tej sprawie zrobić.

Dużo lepiej przedstawia się sprawa pokoi do nauki np. w DA przy Tamce. Są tam 2 pokoje cichej nauki, po 20 miejsc w każdym, na ogólną ilość 200 mieszkank. Warto również podkreślić troskę Samorządu domu o estetyczne urządzenie wnętrza tych pokoi. Przykład DA przy ul. Tamka dowodzi, że tam, gdzie Administracja i Samorząd troszczy się o ułatwienie studentom indywidualnej nauki, można pokonać wiele tzw. „obiektywnych trudności“.

Na podstawie korespondencji  
Franciszka Lewickiego

### Asystenci pomagają w przygotowaniach do sesji

W tegorocznej sesji letniej studenci trzeciego roku wydziału handlu zagranicznego SGSZ w Warszawie zdają końcowe egzaminy. Ambicją każdej grupy studenckiej jest zdobycie jak najlepszych ocen. Nie zaniedbując codziennej systematycznej nauki indywidualnej, bezpośredniej przygotowania do sesji rozpoczęto od zespolowego powtarzania materiału.

W grupie IV, która pracuje pod hasłem: „ani jednego egzaminu poprawkowego w sesji jesiennej“,

dla słabiej uczących się studentów zostały zorganizowane specjalne konsultacje asystentów, poza tym utworzono zespoły językowe, w ramach których koledzy lepiej znający dany język przekazują pozostałym kołegom swoje doświadczenia i wskazówki.

Dużę pomoc udzielają grupie asystenci, którzy wkładają wiele wysiłku w sprawę gruntownego przygotowania grupy do egzaminów.

Na podstawie korespondencji  
Mariana Krzesińskiego

### Najważniejsze — reagować natychmiast

Zabezpieczenie każdej sesji egzaminacyjnej jest główną troską organizacji zetempowskiej na sekcji dziennikarskiej Uniwersytetu w Warszawie. W wyniku pracy zetempowców, w zimowej sesji 70 proc. studentów sekcji otrzymało oceny dobre i b. dobre, wszyscy „poprawkowicze“ zdali pomyślnie poprawki, zaś koledzy, którzy do tej pory dawali się stopniem dostatecznym zaczęli się wstydyć tych swoich „trójek“. Nie spoczęliśmy jednak na laurach, tym bardziej, że w sesji letniej będą zdawane bardzo trudne egzaminy, np. na III r. — historia dyplomacji, II r. — logika, I r. — ekonomia polityczna. W pierwszym więc rzędzie zwrócono jeszcze większą uwagę na frekwencję i zachowanie się studentów na wykładach i ćwiczeniach. Po każdym wykładzie, na którym nie

było pełnej frekwencji lub złe było zachowanie się niektórych studentów, organizator grupy ZMP natychmiast zwoływał kilkunastu masówki. Na masówkach, z miejsca podejmując się wnioski.

Na „gorąco“ omawiamy również wypadki niedostatecznego przygotowania się do ćwiczeń.

Dzisiaj osiągnęliśmy 100 proc. frekwencji na wykładach i dużo lepsze przygotowanie się do ćwiczeń — a są to przecież bardzo ważne zagadnienia jeżeli chodzi o przyszłe wyniki w sesji. Nie zapominamy również o konsultacjach i repetytoriach, coraz lepiej i systematyczniej kontrolujemy przebieg indywidualnej nauki poszczególnych kolegów i kolektywów w wspólnej nauce.

M. SANIGORSKI  
UW — Warszawa

### Karygodna samowola

Wielkie było zdziwienie wykładowcy chemii na kursie I A wydziału lekarskiego AM w Warszawie, kiedy 27 kwietnia br. po przyjeździe na wykład zastał pustą salę. Poszukiwania zaginionych 250 studentów wymienionego kursu nie dały wyników — zniknęli jak kamfora.

Dopiero później okazało się, że członek KU ZSP, kol. Ławiński, bez zgody profesora zawiadomił kurs, że wykłady nie odbędą się, a studenci powinni udać się na dworzec, by powitać powracających z Wrocławia chór Akademii Medycznej. W ten sposób w bardzo ważnym okresie przed sesją, bez dostatecznie ważnych powodów, nie od-

były się wykłady, zdeorganizowano normalny dzień nauki 250 kolegów z I roku. Nawiasem mówiąc powitanie również nie udało się, gdyż kol. Ławiński „zapomniał“ widocznie przygotować też uroczystość, a studenci powoli porzucali się w różne strony.

Przypominamy, że nieuzasadnione zrywanie wykładów przede wszystkim godzi w studenta. Organizacja ZMP-owska i ZSP winny zwrócić szczególną uwagę na pełną i terminową realizację planu wykładów i ćwiczeń.

Na podstawie korespondencji  
Janusza Kika

**MŁODZIEŻ RADZIECKA  
WIERNIE WYPEŁNIA  
WSKAZANIA UKOCHANEGO WODZIA**

### (Korespondencja włama z Charkowa)

Wszyscy ludzie miłujący wolność i pokój nigdy nie zapomną wielkiego Wodzia i Nauczyciela — Józefa Stalina, którego imię znaczy wolność, pokój, szczęście.

Imię Stalina szczególnie jest bliskie i drogie młodzieży radzieckiej. Dlatego wiadomości o Jego śmierci komсомолы i cała młodzież radziecka przyjęła z najgłębszym bólem i smutkiem. Jednak heroiczna młodzież radziecka w tych trudnych dniach marcowych nie zalała się i ani na chwilę nie straciła ducha.

Na ogromnych przestrzeniach radzieckiego kraju rozbrzmiały uroczyste słowa przysięgi na wierność sprawie Stalina. Na wiecach żałobnych młodzież radziecka podjęła wartościowe zobowiązania podwyższenia aktywności w pracy i w nauce.

Polscy studenci we wszystkich uniwersyteckich ośrodkach ZSRR stanęli w jednym szeregu z komсомолami — razem z nimi składali przysięgę, razem zobowiązywali się lepiej uczyć, by jak najprędzej zdobyć wysokie kwalifikacje zawodowe, których osiągnięcie umożliwi nam przodującą naukę radziecką.

Pamiętamy o słowach złożonej przysięgi, że skupi... wokół Komitetu Centralnego Partii będziemy wiernie wypełniać wskazania i zalecenia Stalina i zawsze kroczyć w pierwszych szeregach bojowników komunizmu. 24 komсомолów naszego Instytutu złożyło podania z prośbą o przyjęcie ich w szeregi partii komunistycznej. 25 studentów wstąpiło do Komсомолu. Wstępują również w szeregi PZPR polscy studenci.

Część naszych zobowiązań jest już zrealizowana.

Studenci polscy, M. Lebiada i W. Pirog, wygłosili w ramach akcji umiarniania przyjaźni polsko-radzieckiej dwa referaty na tematy: „Ekonomika Polski przedwojennej“ i „Ekonomika Polski Ludowej“. Po referatach wywodziła się szeroka dyskusja, świadcząca o głębokim zainteresowaniu radzieckich kolegów naszymi osiągnięciami w Polsce.

Na konferencjach i seminariach z marksizmu - leninizmu i ekonomii politycznej studenci polscy aktywnie występują w dyskusji. Znacznie podniósł się poziom przygotowania do seminariów i zajęć praktycznych ze wszystkich przedmiotów. Podniosła się również dyscyplina pracy. Na III roku wydziału budowy maszyn na kilka dni, a w niektórych wypadkach na kilka tygodni przed terminem, zostały oddane wszystkie prace indywidualne i protokoły ćwiczeniowe.

Na IV roku prace okresowe (projekty techniczne) zostały wykonane w oparciu o konkretne materiały z terenu zakładów przemysłowych, zawierając często krytyczną analizę pracy oddziałów fabrycznych, propozycje nowych metod pracy i technologicznych racjonalizacji. Prace te stały się w ten sposób dokumentami o dużej praktycznej wartości. Obrona projektów wykazała wysoką znajomość opracowanych tematów.

Na III i IV roku rozpoczęła się już wiosenna sesja egzaminacyjna. Pierwsze egzaminy wykazały doskonałe przygotowanie studentów.

Z trzech zdanych już na III roku wydziału budowy maszyn egzaminów, dwa zdało 100 proc. studen-

tów — w tym studenci polscy — z wynikiem bardzo dobrym. Trzeci egzamin 73,4 proc. studentów zdało na bardzo dobre — w tym wszyscy studenci polscy — 20,1 proc. na dobre, oceny dostateczne otrzymało tylko 6,5 proc. studentów.

Najlepszymi wynikami w zwiększeniu swej aktywności może się pochwycić Studenckie Towarzystwo Naukowe (naukowo-badawcza organizacja studentów przy każdym Instytucie i Uniwersytecie w ZSRR, kierująca pracą kol. naukowców). Od dnia 26 marca do 2 kwietnia obradowała konferencja naukowa poświęcona podsumowaniu i analizie studenckich prac naukowo - badawczych. Na posiedzeniu plenarnym wystąpił z referatem o swoich metodach pracy m. in. słynny charkowski tkacz - stachanowiec, laureat Nagrody Stalinskiej O. D. Drokin, który dzielił się ze studentami swymi nowymi osiągnięciami.

Konferencja obradowała w zróżnicowanych wg specjalizacji sekcjach. Na posiedzeniu jednej z sekcji ciekawy referat sprawozdawczy wygłosił student III r. wydz. budowy maszyn I. W. Bublik. Praca Bubluka była rezultatem jego badań nad skrawaniem narzędziowej stali H 12 nożami ze specjalnych węglików („twardoszlawy“). Praca studenta Bubluka posiada ogromne znaczenie, ponieważ dotąd stal tą skrawano przy pomocy podgrzewania lampą gazową, co dawało bardzo niską wydajność, nie mówiąc już o prymitywizmie tego sposobu. Obecnie I. W. Bublik pracuje wraz z naszymi polskimi studentami pod kierownictwem inż. Nieducha

i doc. Andrejewa nad zastosowaniem do skrawania stali d... ostrzowego noża.

Na posiedzeniu sekcji budowy maszyn referat sprawozdawczy ze swej pracy na przeddyplomowej praktyce pt. „Znaczenie, uogólnienie i rozpowszechnienie stachanowskich metod pracy w narzędziowym oddziale charkowskiej fabryki rowerów“ wygłosił dyplomant W. K. Losatiński.

Oprócz omówienia zagadnień o znaczeniu teoretycznym Losatiński zdał sprawozdanie z pracy nad zastosowaniem „siłowego skrawania“ z pomocą noża stachanowca średniowielkości zakładów przemysłowych, W. Kolesowa.

Poza wspomnianymi, wiele prac z innych dziedzin techniki posiada ogromne praktyczne znaczenie. Wszystkie te prace są pierwszymi rezultatami realizowanych zobowiązań, które komсомолы — studenci naszego Instytutu — złożyli w dniu śmierci naszego największego Przyjaciela, Towarzysza Stalina.

Uczyć się, uczyć się uparcie i cierpliwie, jak nas uczył Stalin, oto główne zadania komсомолów naszego Instytutu. I my — jak nasi komсомолы koledzy — nadal będziemy pomagać swój wysiłek i entuzjazm dla coraz lepszego wykonania swych zadań, by strać się aktywnymi budowniczymi socjalistycznego przemysłu w nowej Polsce.

WLADYSŁAW PIROG  
stud. III r. wydz. bud. maszyn  
Charkowskiego Instytutu  
Inżynieryjno - Ekonomicznego.

P. O. P. R. O. S. T. U.



Studenci grupy silnikowej III roku lotniczego wrocławskiej Politechniki zobowiązali się wykonać przejściowe projekty silnika lotniczego przed terminem. Na zdjęciu: kol. kol. Henryk Martyniak, Stanisław Tomaszewski, Jerzy Hawryluk, Henryk Kotula, Stanisław Korczyk, Jan Choraży i Jerzy Fraszczak wykańczają swoje projekty.

foto Jerzy Osniński



# O sprawdzianach i rzeczywistym celu

**P** przed kilkunastu dniami długo wyczekiwane Eliminacje Centralne we Wrocławiu zakończyły II Festiwal Studenckich Zespołów Świetli-cowych. Przez scenę Opery Wrocławskiej przebiegało barwne korowodem 27 zespołów uznanych na eliminacjach za najgodniejsze reprezentowania środowisk w imprezie wieńczącej naszą pracę. Przebieg Eliminacji Centralnych wykazał, że uczestniczące w nich zespoły w pełni zasłużyły na wyróżnienie.

Dni Eliminacji Centralnych przyniosły wiele radości, wiele zadowolenia i dumy. Doznały tych uczuć nie tylko zespoły nagrodzone i wyróżnione przez jury, ale również i te, dla których dyplomem uznania były tylko długie i serdeczne oklaski wielotysięcznej publiczności. Własne zadowolenie i radość, które daje każda praca w zespole. Doznali ich wreszcie opiekunowie i kierownicy zespołów, z biciem serca oczekujący sukcesów swych kolegów, entuzjaści pracy kulturalnej, organizatorzy i szerokie rzesze studentów.

Ale festiwalowe egzaminy podsumowały nie tylko osiągnięcia. Wskazały również wielu zespołom na braki i niedostatki dotychczasowej pracy. Szereg zespołów mimo swych nadziei nie zostało w ocenie środowiskowej zakwalifikowanych na wyjazd do Wrocławia. I okazuje się, że fakt ten wpłynął na niektóre zespoły deprymująco, zgasił ich zapał i chęć do dalszej pracy, zasiał w sercach ludzi zwątpienie i poczucie krzywdy.

Członkowie zespołu tanecznego UMCS w Lublinie piszą: „Wobec oceny jury uważamy, że zespół nasz nie ma racji dalszego istnienia... Nasza żmudna praca, po której spodziewaliśmy się dobrych wyników, poszła na marne... Dochodzimy do wniosku, że należy rozwiązać nasz zespół, ponieważ nie widzimy przed sobą żadnej przyszłości... Jesteśmy zupełnie zniechęceni do pracy...”

Sprawa jest ważna. Chodzi o to, że rozgoryczenie przesłoniło niektórym zespołom właściwy cel i sens ich pracy.

Zacznijmy od pytania: czyżby wyjazd do Wrocławia był jedynym, oczekiwanym wynikiem naszej całej pracy przedeliminacyjnej? Przecież zespół UMCS na pewno nie stoi na tej pozycji, a jednak z otrzymanej niekorzystnej oceny nie potrafił wyciągnąć wniosków dla polepszenia swej pracy, zniechęcony przestał widzieć przed sobą perspektywy jakiegokolwiek rozwoju. Podchodząc w ten sposób do eliminacji zespół nie mógł dostrzec tego, że są one jedynie podsumowaniem pewnego etapu pracy, sprawdzianem — oceną artystycznego poziomu zespołu, akordem stanowiącym dziecię do dalszej, lepszej działalności o znacznie głębszym i trwalszym niż udział w eliminacjach charakterze. Nim przypomnimy jaki jest właściwy charakter i cel naszej pracy artystycznej warto wyjaśnić jeszcze jedną niepokojącą zespoły sprawę.

Koleżdy z KU ZSP przy SGSZ w Warszawie piszą: „Protestujemy przeciwko niesłusznemu orzeczeniu jury oraz domagamy się...” itd. Rewizji oceny jury pragną również członkowie zespołu tanecznego Politechniki Gdańskiej. Zalewają ją stąd, że jury w ocenie nie uwzględniło wysiłku zespołu, nie policzyło godzin spędzonych do późnej nocy na próbach, że stawiało punkty tylko za artystyczną wartość występu. Pamiętamy jednak, że udział w Eliminacjach Centralnych wzięły najlepsze zespoły, gwarantujące, że popis we Wrocławiu wypadnie jak najpiękniej, na najwyższym poziomie artystycznym. Ocena jury w środowiskach nie mogła być wydawana na słowo honoru, że właśnie my najwięcej pracowaliśmy, albo na kredyt, że do Eliminacji Centralnych zdążyliśmy wyrównać nasze braki. Zadaniem jury było ocenić to co widziało — występ. A że jury oceniały słusznie, gwarantować nam

może fakt, że w tym roku zasiadali w nich wybitni specjaliści, rzetelni, odpowiedzialni za swą ocenę fachowcy. Oceniali oni bardzo wnikliwie i bezstronnie. Jeśli istniały błędy to raczej tkwiły one w zakresie niezależnym od jury — niewłaściwego zatwierdzenia doboru programu, z którym zespoły wystąpiły w środowisku i w niedopatrzonych powodujących braki repertuarowe. Obciążają one w poważnym stopniu kierownictwo studenckiej pracy kulturalnej. I z tego niewątpliwie zostaną wyciągnięte odpowiednie wnioski.

Wróćmy teraz do sprawy celu pracy i istnienia kolektywu artystycznego. Zespół taneczny Politechniki Gdańskiej rozprawiając z goryczą o niesłusznej, jego zdaniem, ocenie jury, wspominał sobie na ostatek: „Nie chcieli nas wypuścić ze sceny, bardzo podobaliśmy się marynarzom, pokazemy jeszcze, jak nas będą oklaskiwać stocznicy”. O to właśnie chodzi. Jeśli koleżdy z rozżalonych zespołów zapytają robotników ze Stoczni Gdańskiej i FSC w Lublinie, chłopów ze spółdzielni produkcyjnych, swoich kolegów z uczelni czy są potrzebni, otrzymają odpowiedź wskaże im właściwy cel: istniejemy po to, aby naszą pieśnią i tańcem pomagać żyć i pracować ludziom, aby przynosić im radość, aby rozrzucać przed nimi piękno naszej kultury. I dlatego potrzebna jest nasza praca, nasza ofiarność i entuzjazm, przełanie gorących uczuć w najczystszej zaśpiewaną pieśń, najwyżej odtętniony taniec, najsugestywniej powiedziany wiersz. I dążyć do doskonałości powinniśmy głównie po to, aby być jak najpożyteczniejszymi w terenie, a sukcesem w przyszłych eliminacjach tylko tę doskonałość i przydatność zadokumentować. Przecież oklaski stoczników i chłopów ze spółdzielni produkcyjnych będą tym bardziej rzęsiście im wyższy będzie poziom wykonania programu. I nie wolno nam dopuścić do rozbrojenia się i zdembilizowania chwilowym niepowodzeniem.

A dla siebie samych, osobiście, cóż mamy z tej pracy? Oto przykład: członkowie zespołu tanecznego Politechniki Gdańskiej pracując nad niezakwalifikowanym właśnie tańcem marynarskim wiele dowiedzieli się od swojej profesorki o balecie „Czerwony mak”, o muzyce Glijera. Odczuli i pokochali ten utwór, zainteresowali się bliżej tańcem i muzyką klasyczną. Wzbogacili się o wiedzę i przeżycia, które czynią człowieka mądrzejszym, lepszym i muzyką klasyczną. I dlatego nie wolno naszym studentom i zetempowcom rozgoryczać się. Zespoły zamiast popadać w rozżalenie, powinny tańczyć, śpiewać i deklamować coraz lepiej. Tak zdaje się zresztą już postanowił zespół taneczny PG. Czekają na nasze występy robotnicy zakładów, do których pojedziemy na praktyki, chłopcy, którym będziemy pomagali zbierać plony, młodzież w ośrodkach wczasowych.

Czeka nas okres intensywnych przygotowań do tegorocznych wielkich imprez młodzieżowych. Cała nasza praca przedeliminacyjna, to nasz wkład w przygotowania do IV Światowego Festiwalu i III Kongresu Studentów. Od początku roku akademickiego do Eliminacji Centralnych w pieśniach, tańcach i wierszach naszych manifestowaliśmy braterstwo z postepową młodzieżą całego świata. Teraz, po eliminacjach, w dalszym ciągu będziemy się łączyć z przyjaciółmi z różnych krajów naszą radością, wzmożonymi wysiłkami w nauce i pracy na cześć Festiwalu i Kongresu. Złot bukareszteński i Kongres warszawski będą się odbywały nie tylko w stolicy Rumunii i Polski, ale i w dziesiątkach miast i wsi szeregu krajów. Do tego udziału muszą się więc jak najlepiej przygotować wszystkie nasze studenckie zespoły artystyczne. Nie zniechęcać się niepowodzeniami, ale łamać je, przezwyciężać — oto co powinno stać się dewizą każdego zespołu.

4er.

# Jeszcze od strony uczelni

**J**est już po Eliminacjach Centralnych naszych zespołów, chciałbym jednak wrócić jeszcze do spraw, które wyloniły się już na eliminacjach uczelnianych, ponieważ wy ciągnąć z nich można pewne wnioski do naszej dalszej pracy kulturalnej.

Jednym z takich ważnych problemów jest sprawa odpowiedniego doboru repertuaru. Uwagi na ten temat nasuwały się tak w pracach grup, jak i zespołów uczelnianych

Zdarzały się u nas takie fakty:

Jedna z grup wydz. towaroznawstwa opakowań na WSE pracowała przez cały rok nad przygotowaniem wieczoru puszkowsko-miekiewicowskiego. W pracę nad inscenizacją, tańcami, dekoracją włożono sporo wysiłku, poświęcono na nią wiele czasu. Ale oto, mimo że tematyka w zasadzie ze względu na obchodzone rocznice była bar-

dzo aktualna, jury konkursowe stwierdziło, że utwory zarówno Mickiewicza jak i Puszkina nie są dobrane najszybszeliwiej, co w konsekwencji obniżyło poziom zespołu, a grupie przyniosło wiele rozczarowań.

Dlaczego tak się stało? Program wieczoru był zatwierdzony przez KU ZSP, ogłaszała go cała uczelnia, oceniał ją jury z udziałem przedstawicieli Rady Naczelnej na eliminacjach uczelnianych i nikt nie potrafił dostrzec popelnionych przez zespół błędów w doborze i układzie programu. Wyszyły one dopiero na eliminacjach środowiskowych.

Podobnie było z zespołem dramatycznym WSE, który przygotowywał sztukę Dygata i Kota „Nowy Świat”. Wybór tej właśnie sztuki został zatwierdzony przez KU i KO ZSP bez żadnych zastrzeżeń, ale prawdopodobnie także bez...

W rezultacie uczelniane jury konkursowe zarzucały zespołowi wybranie sztuki już nieaktualnej i mimo że zespół osiągnął duży sukces w poziomie gry aktorskiej, przygotowaniu technicznym itp. nie został dopuszczony do pokazu we Wrocławiu.

Fakty te świadczą o słabym jeszcze niekiedy wyrobieniu i przygotowaniu ludzi, którym powierzono zatwierdzanie i ocenę programów grup i zespołów i o niedostatecznym udzielaniu odpowiedniej pomocy ze strony Rady Naczelnej ZSP, która nie zawsze potrafiła zapewnić przygotowującym się do eliminacji odpowiedni repertuar, niedostatecznie dbała o przeniesienie kwalifikacji instruktorów i aktywów kulturalnych.

W konsekwencji zdarzały się takie wypadki, że np. zespół taneczny WSE nie został wytypowany na Eliminacje Centralne tylko dlatego, że do wiązanki tańców węgierskich wkładł się w pewnym miejscu grup i zespołów i o niedostatecznym udzielaniu odpowiedniej pomocy ze strony Rady Naczelnej ZSP, która nie zawsze potrafiła zapewnić przygotowującym się do eliminacji odpowiedni repertuar, niedostatecznie dbała o przeniesienie kwalifikacji instruktorów i aktywów kulturalnych.

Jak można by uniknąć na przyszłość podobnych kłopotów z doбором repertuaru? Członkowie jury twierdzą, że jedynym wyjściem jest opieranie się na repertuarze zatwierdzanym przez czynniki odgórne. Studenckiej kolektywu kulturalnej nie zgadza się jednak z takim rozwiązaniem uważając, że ogranicza to inicjatywę grup i zespołów oraz nie pozwala na wykorzystanie własnej twórczości i pomysłowości.

Uważamy, że dla uniknięcia podobnych jak w tym roku nieporozumień należy przede wszystkim powołać odpowiednie środowiskowe komisje repertuarowe, w skład których wchodziłyby przedstawiciele czynników jak najbardziej kompetentnych w należytym ocenianiu i zatwierdzaniu proponowanego repertuaru. Poza tym należy domagać się od Rady Naczelnej ZSP zapewnienia pomocy zespołom w formie przeprowadzania w terenie przez odpowiednich fachowców instruktażu dla kierowników zespołów.

Bardzo ważną jeszcze rzeczą jest dbanie o stałe podnoszenie poziomu kwalifikacji aktywów kulturalnych, co jest podstawowym warunkiem dalszych naszych osiągnięć w

pracy. Konieczność pracy w tym kierunku winien zrozumieć każdy nasz aktywista i wszyscy pracownicy aparatu ZSP-owskiego.

Rada Naczelna ZSP powinna współpracować — opierając się na dotychczasowych doświadczeniach — formy odpowiedniego szkolenia, zabezpieczającego stały wzrost poziomu naszego aktywów kulturalnych.

Wyniki naszej pracy wskazują na jeszcze jedną ważną sprawę: w naszym środowisku wyraźnie się uwidocznia, że tam, gdzie organizacja partyjna i zetembowska widzą w pracy kulturalnej poważny środek politycznego oddziaływania na masy studentów, tam, gdzie pomoc partii i ZMP na odcinku kulturalnym nie jest deklaratywna a czynna i systematyczna — tam zespoły i grupy osiągają dobre wyniki.

Zaszczytu reprezentowania naszego środowiska na Eliminacjach Centralnych dostąpiła jedynie Szkoła Inżynierska, z której został zakwalifikowany chór, zespół taneczny, orkiestra i grupa agitacyjno-propagandowa. Osiągnięcie to jest wynikiem nie tylko pracy ZSP, ale i organizacji zetembowskiej, która pod kierownictwem partii potrafiła nadać pracy uczelnianych zespołów i grup odpowiednią treść polityczną, potrafiła stworzyć mocne kolektywy kulturalne, wpoczął ludziom umiowanie do tej pracy, czuwał stale nad jej poziomem.

Powstanie w ciągu kilku miesięcy 130-osobowego chóru, świadoma dyscyplina jego członków i wysoki poziom artystyczny to właśnie owoc kolektywnego wysiłku.

Natomiast na innych uczelniach, gdzie ZSP pracuje w oderwaniu od organizacji zetembowskiej i gdzie, jak np. na WSE Zarząd Uczelniany ZMP cechuje zupełne niezrozumienie pracy kulturalnej, nie osiągnięto takich wyników.

Niewiele tygodni dzieli nas od końca roku akademickiego. Nie upoważnia nas to jednak do osłabiania pracy kulturalnej. Przeciwnie, powinna ona być właśnie prowadzona jak najintensywniej, aby w przerwach między egzaminami ludzie mogli wypocząć, by dając na praktyki, wkiecie, czy żniwa mogli wśród robotników i chłopów rozwijać szeroką działalność kulturalną.

KRZYSZTOF GAERTIG  
Szczecin



Chór i orkiestra, które widzieliśmy na zdjęciu, to tylko część wielkiego zespołu pieśni i tańca studentów Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa. Drugie miejsce w konkursie zdobył ciekawie pomyślanym programem przedstawiającym zdegenerowanym tańcom drobniomieszczańskich salonów piękno pieśni i tańców ludowych.

Członkowie zespołu są dumni ze swego sukcesu, bo trzeba wiedzieć, że rozpoczęli swą pracę stosunkowo późno. Czegoż jednak nie potrafi młodzieńczy zapał i entuzjazm? Dzięki niemu nie tylko potrafił starannie przygotować program, ale również zachęcił do pracy kulturalnej innych kolegów. Na tej dużej uczelni 25% studentów objętych jest ruchem amatorskim.

Dzisiaj obok zespołu pieśni i tańca, AGH posiada dobrze zapowiadający się zespół dramatyczny, który za wystawienie „Sprawy rodzinnej” Lutowskiego zdobył festiwalowe wyróżnienie.

Foto — CAF



Gdybyśmy na chwilę potrafili ożywić widoczny na zdjęciu korowód tancerów, zobaczylibyśmy raz jeszcze odtętnioną z węgą wiązankę tańców warmińskich, którą zespół taneczny Wyższej Szkoły Rolniczej z Olsztyna tak oczarował publiczność we Wrocławiu.

Swobodę wykonania figur tanecznych zdobył zespół dzięki długotrwałej pracy i częstym występom, które dawał w kilkunastu wsiach i Państwowych Gospodarstwach Rolnych województwa olsztyńskiego.

Foto — Aleksandrowicz



Te powłóczyście suknie, zwiewne welony, misternie wyszywane czapeczki i serdaczki to stroje kobiet Kaukazu. We Wrocławiu przywdziały je studentki polskie — członkinie zespołu tanecznego szczecińskiej SI, które wraz ze swymi kolegami zaprezentowały tańce kaukaskie. Koleżanki z SI nie tylko pięknie wyglądały, ale i pięknie tańczyły. Świadczy o tym wyróżnienie zespołu przez jury trzecią nagrodą.

Foto — Aleksandrowicz

# Jaśniej się żyje

Pędziliśmy korpulentnym „bibliobusem Książki”, a później — na Zielonym Rynku w małym podstolecznym miasteczku — sprzedawaliśmy pięknie oprawne tomiki: dla najmłodszych i dla najstarszych. Zespół nasz — chór i grupa taneczna — wystąpił na załmpro-wizowanej estradzie, dziewczęta zorganizowały wielką dziecięcą zabawę, a koleżdy z namaszczeniem pomagali wiejskim chłopakom wybierać najciekawsze książki.

Późnym wieczorem wracaliśmy do Warszawy „bibliobusem” i leżyszym o 150 sprzedanych tomów Hanka, pamiętam, powiedziała wtedy, że „z książką jakoś jaśniej się żyje...”

## JASNIEJ SIĘ ŻYJE?

Tak. Książka, radio, gazeta, telewizja rozjaśniają nam życie. Najlepsi w naszym narodzie — od Kochanowskiego — głosili hasło „książek pod strzechy”. Trafili tam dopiero za Polski Ludowej, bo dawniej trafić nie mogli, a dziś — musieli.

Robotnicy i chłopcy zdobyli książki, teraz książki zdobywają robotników i chłopów Książki — które zostaną wśród wszystkich, na zawsze wśród całego narodu. Ale czytania — rozumnego i świadomego —

trzeba uczyć się tak jak słuchania muzyki i patrzenia na obrazy — jak rządzenia krajem. Nie od razu pojawia się zdolność wyboru do brej lektury i wyboru z tej lektury właściwych — cennych i centralnych elementów.

A DNI OŚWIATY są jakby uroczystą lekcją, podczas której uczymy się, jakie książki u nas wychodzą, podczas której doświadczeni znawcy uczą nas dobrać lekturę najwłaściwszą i najciekawszą. Dni Oświaty — to wielkie nasilenie propagandy książki i prasy, radia i telewizji, wielki przegląd ruchu oświatowego — wielkie święto oświaty.

„ROK 1953 jest dla nas nie tylko rokiem uczczenia pięknych tradycji naszego narodu, postępowej polskiej myśli i sztuki, których symbolem jest Kopernik i Modrzewski, Rey i Kochanowski — lecz jest również rokiem pięknego rozwoju naszej kultury narodowej, kultury narodu socjalistycznego”. (Bolesław Bierut, przemówienie w dn. 1.V.53).

## KULTURA I „KULTURA”

Kultura socjalistyczna? Rozwój tej prawdziwej, humanistycznej kultury możliwy jest tylko tam, gdzie kultura jest własnością narodu, gdzie ją się dla narodu tworzy.

Książka, która jest prywatną własnością klasy posiadającej, musi w warunkach imperializmu być książką antyludzką, obcą i nienawistną lepszej przyszłości człowieka, utrudniającą mu prawidłowe poznanie świata.

Rodzą się, martwe od zarania powieści o patologicznych typach ludzkich, rodzą się awanturnicze bezsensowne, oszukańcze historie kowbojsko-upiorne i wykrzywiające obraz świata malowidła i podkasane, amoralne filmy.

„Kultura” burżuazyjna — prywatna własność burżuazji — za trawą umysłu i degenerację uczucia. Tym bardziej, na tle barwnych okładek maszyn i z c h książek. Dni Oświaty, widać nicosi i bagno „kultury” „emieców” i Hollywoodu.

Dość długo „kultura” ta i na naszym polskim gruncie chwaciła się Mniszkównymi i Marczyńskimi. O tym i dziś pamiętać trzeba. Walka o nowe gusty i nowe oceny jest jednocześnie walką z gustami i ocenami jak najbardziej nam obcymi.

## MY

Nie tylko zresztą ta walka potrzebna jest w naszej oświacie. Zdarza się jeszcze, że książka nie trafia do jakiegś wsi, do

czyjegś mieszkania. W DNI OŚWIATY książka i gazeta powinna dotrzeć wszędzie.

Któż bardziej od nas, studentów, upoważniony jest do propagandy na rzecz czytelnictwa? Któż rozporządza tyloma środkami tej propagandy? Uruchomić możemy nasze zespoły artystyczne i grupy agitacyjne, wykorzystać wiadomości (pionierów! dziennikarzy!) z dziedziny literatury, zorganizować na wsi zabawę, krótką pogadankę.

Bliska jest nam studentom idea Dni Oświaty. Większości z nas dopiero Polska Ludowa umożliwiła i zapewniła naukę, nauczyła kochać książkę i myśleć o świecie szeroko.

W naszym własnym uczelnianym środowisku też masa jeszcze roboty. Też z a m a i o czytamy powieści, poezji, czasopism. W Dni Oświaty — pełne ręce zajęcia dla agitatorów, dla kolporterów, dla aktywistów.

W Dni Oświaty jest START. START do długofalowej ofensywy czytelnictwa, do ofensywy oświatowej.

To jeszcze kawał czasu, nim w każdej wiejskiej chacie będzie biblioteczka. Ale każde Dni Oświaty przybliżają tą chwilę o całe lata.

TAST



# Film o GENERALE WALTERZE



Na ekrany naszych kin wszedł nowy, historyczny film pt. „Zołnierz Zwycięstwa” o bohaterze narodowym — Generale Walterze-Swierczewskim. Fil-

mów o tak rozległej tematyce jak „Zołnierz Zwycięstwa” mało zna kinematografia świata — wzorem może być jedynie kilka monumentalnych filmów radzieckich. Nic też dziwnego, że praca nad nim, wyteżona i odpowiedzialna, trwała cztery lata.

Reżyserem „Zołnierza Zwycięstwa” jest Wanda Jakubowska, twórczyni „Ostatniego etapu”, filmu, który był wyświetlany w wielu krajach. — Jeszcze w trakcie realizacji „Ostatniego etapu” — opowiada Wanda Jakubowska — marzyłam, aby stworzyć wielki film o generale Walterze. Toteż z wielką radością przyjął propozycję podjęcia realizacji takiego dzieła i zaraz rozpoczęłam prace przygotowawcze. Był to rok 1948... Po długich studiach, rozmowach z ludźmi, którzy znali Generała, którzy z nim współpracowali, zaczęłam wspólnie z Jerzym Borejszą pisać scenariusz. Przedwczesna śmierć towarzysza pracy zmusiła mnie, abym sama ją zakończyła...

W czerwcu 1951 roku scenariusz zatwierdzony został do realizacji. Problem, kto zdoła odtworzyć postać Generała — porwującą postać komunisty, piomennego patriotę i

nieustraszonego bojownika, był nierozstrzygnięty. Scenariusz przewidywał pokazanie 42 lat życia Generała — od 8 roku do chwili śmierci. Zachowane zdjęcia dokumentarne z różnych okresów jego życia mówiły, że Swierczewski bardzo się zmienił. No, a przecież widzi kinowy wśród wieluset postaci występujących w filmie musi z łatwością poznać postać bohatera; 8-letniego Karola będzie grał uczeń Szkoły Kadetów, ale kto odtworzy postać 19-letniego młodzieńca i 50-letniego Generała?

Po wielu próbach rolę Gen. Swierczewskiego powierzono byłemu reżyserowi Teatru Domu Wojska Polskiego w Warszawie, Józefowi Wyszomirskiemu...

Przed Józefem Wyszomirskim stało niezmiernie trudne i odpowiedzialne zadanie: aby go zrealizować trzeba dużo, dużo pracować nad sobą. Wyszomirski poświęca się studiom dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, życiorysu Generała, wertowaniu bogatych materiałów, które udostępnił wydział historii partii KC PZPR. Studia te były tym bardziej niezbędne, że scenariusz Jakubowskiej przedstawia sylwetę Gen. Waltera na szerokim tle walki wyzwoleniczej polskiej klasy robotniczej, związanej z klasą robotniczą innych narodów, a przede wszystkim z proletariatem rosyjskim.

Czterdzieści dwa lata, od 1905 roku do 1947 — obejmuje film w dwóch seriach. Akcja rozgrywa się

w Polsce, w Związku Radzieckim, Hiszpanii, Niemczech, Francji, Stanach Zjednoczonych... Warszawa w 1905 r., oglądana oczami młodego Karola, musi być w filmie taka, jaką znamy z kart „Tygodnika Ilustrowanego” i licznych dokumentów fotograficznych owych czasów. Moskwa 1917 r. musi być taka, jaką znamy z ówczesnych zdjęć i dokumentów. To bowiem pomaga widzowi lepiej umiejscowić akcję w czasie. Realizatorzy filmu, z operatorem Stanisławem Wohlem na czele, postanowili wszystkie zdjęcia wykonać w kraju. Piaszczyste, z rzadkimi i niskimi zaroślami ziemie pod Tomaszowem Mazowieckim i koło Rudy Pabianickiej były tak bardzo podobne do ziem hiszpańskich... Warszawa, Poznań, Wrocław, szosa pod Baligrodem, a przede wszystkim atelier filmowe w Łodzi i wyteżona praca dekoratorów potrafiły doskonale zaspokoić wymagania scenarzysty, reżysera i operatora,

O pracy nad tym filmem chciałem rozmawiać z reżyserem, Wandą Jakubowską. Uprzednio umawiałem się z nią telefonicznie.

— Jeżeli chcecie rozmawiać ze mną, musicie przyjechać do Łodzi. Dzień, godzina — obojętne. Zawsze jestem w montaźni na Traugutta...

Montaż filmu „Zołnierz Zwycięstwa” został definitywnie zakończony w grudniu ubiegłego roku,



JERZY WALSKI

## Zaczęło się od recytacji

Nielatwe były pierwsze kroki zespołu dramatycznego studentów Politechniki Wrocławskiej. Zaczęło się od zespołu recytatorskiego, który powstał wiosną 1952 roku, na krótko przed eliminacjami. Młody zespół wystąpił z recytacją zbiorową p.t. „Komuna paryska”. Nagrodzenie zespołu przez jury konkursowe eliminacji stało się dla jego członków bodźcem do dalszej pracy. I wówczas to zrodziła się myśl zorganizowania zespołu dramatycznego.

Pierwszą sztuką była „Sprytna wdówka” Goldoniego. Młody, nieodświadczony zespół — trzeba przyznać niezbyt fortunnie zapoczątkował swój repertuar. Poza tym przed wykonawcami piętrzyły się trudności wynikające z braku doświadczeń w tego rodzaju pracy.

Na wiadomość o mających się odbyć w roku 1953 eliminacjach zespołów dramatycznych w ramach II Festiwalu Studenckich Zespołów Świetlicowych zespół pomyślał poważnie o przygotowaniu ludowego widowiska historycznego Hannu Januszewskich — „Nawojka”. W trudnościach inscenizacyjnych zwró-

cono się o pomoc do Teatru Młodego Widza w Krakowie. Maria Biliżanka, twórczyni prapremiery „Nawojki”, podzieliła się z zespołem swoim doświadczeniem. Zespół, po otrzymaniu wskazówek, przystąpił pod kierownictwem reżysera Mirosława Baję do pracy nad sztuką.

Sztukę wystawiono po raz pierwszy 10 kwietnia 1953 roku na scenie Teatru Kameralnego. Tym razem zespół spotkał się z dużym uznaniem, a komisja konkursowa przyznała mu pierwsze miejsce w kraju.

Sukces był tym większy, że członkowie zespołu biorący aktywny udział w pracy kulturalno-masowej są w większości bardzo dobrymi studentami i uzyskują dobre wyniki w nauce. Na przykład kol. Grażyna Fijałkowska, studentka II roku wydziału architektury występująca w roli Nawojki, jest przdodownicą nauki. Również kolega Bronisław Jurzak, odtwarzający postać Maćka Prendoty jest jednym z najlepszych studentów II roku inżynierii sanitarnej. Podobnie Janusz Jarmuła (II r. chemii), An-

drzej Cybulski (I r. wydz. lotniczego), Tadeusz Sabatowski (II r. inżynierii) i inni — przodują nie tylko w pracy kulturalnej, ale i w nauce.

A oto co mówi o planach na przyszłość jeden z organizatorów zespołu, kol. Przemysław Król:

— Już obecnie jest pewne, że następna sztuka, którą wystawimy, będzie sztuką współczesną. Dlaczego dopiero teraz współczesna? Dlatego, że utwór współczesny zarówno od reżysera jak i od wykonawców wymaga niekiedy o wiele więcej doświadczenia niż sztuka historyczna. Obecnie nasz zespół posiada już wszelkie dane ku temu, by tego rodzaju przedsięwzięcie wykonać pomyślnie.

— Ponadto projektowane jest też powiększenie zespołu i wzbogacenie programu o pozycje estradowe, które będą mogły być wykorzystywane na akademiach, wieczornicach itp.

Po ostatnim sukcesie studenci Politechniki Wrocławskiej jeszcze bardziej wzmożają swoje wysiłki w nauce i pracy kulturalnej, pragnąc godnie uczcić zbliżający się Festi-

wal Młodzieży w Bukareszcie i Kongres Studentów w Warszawie, rozumieją bowiem, że walka o pokój i przyjaźń między narodami jest nieodłączna od ofiarnej pracy dla Polski.

ZDZISŁAW SPACZYŃSKI  
Wrocław

### Koncert studentów w Przasnyszu

Z okazji rocznicy urodzin towarzysza Bieruta organizacje młodzieżowe przy PWSM w Warszawie podjęły zobowiązanie nawiązania bliższego kontaktu z Powiatowym Domem Kultury w Przasnyszu poprzez zorganizowanie koncertu muzyki polskiej, rosyjskiej i radzieckiej.

Realizując podjęte zobowiązanie — studenci pierwszego roku wydziału instrumentalnego: Szedzieniewska (fortepian), Zajkowska (akompaniament), Marchwiński (fortepian), Kubis (skrzypce) i Smoczyński (akordeon) wyjechali z koncertem do Przasnysza. Program, który obejmował utwory Chopina, Wieniawskiego, Rachmaninowa i Chaczaturiana, został serdecznie przyjęty przez mieszkańców Przasnysza. Szczególne zainteresowanie wzbudziły wiązanki melodii ludowych polskich i radzieckich, wykonane na akordeonie. Program ułożył i zaopatrzył w słowo wiążące kolega Ocieś. Zawiodły jedynie warunki akustyczne PDK. Trzeba było sporo wysiłku ze strony wykonawców ażeby pokonać nieoczekiwaną przeszkodę.

Rektorat PWSM w Warszawie rozumiejąc potrzebę instrumentów muzycznych w pracy kulturalnej PDK w Przasnyszu, przekazał tej placówce bezpłatnie komplet instrumentów dętych. Przejmując instrumenty, kierownik wydziału propagandy przy Komitecie Powiatowym PZPR tow. Gern podziękował za cenny dar i zapewnił, iż PDK uczyni wszystko, aby otrzymane instrumenty były jak najlepiej wykorzystane.

W ten sposób studenci warszawskiej PWSM nawiązali kontakt z PDK w Przasnyszu. Należy żywić nadzieję, że łączność ta będzie nadal utrzymywana.

JAN BOHM  
PWSM — Warszawa

ADAM BARON

## Na Kongres Studentów w Warszawie

Szumisz, tętnisz epoko,  
Wzbierasz pieśnią jak potok,  
Co brzeg stary rozrywa,  
Zamulony od lat —  
Mądrą nutą, radosną,  
Niesiesz wielkie przedwiośnie —  
Przez pustynie przepływasz,  
By zieleni się piach.

By na żyznej planecie,  
Nigdy, nigdy już dzieci  
Nie wiedziały jak gorzkim  
Jak bolesnym jest głód —  
Aby radosny najszczersza  
Rosła w pracy i wierszach,  
Aby burza się niosła  
Pieśń rozumna jak trud.

Po to tętnisz epoko,  
Szumisz, wzbierasz jak potok,  
Po to brzeg stary kruszysz,  
Aby lepszym był dzień,  
Aby bracia w niewoli  
Usłyszeli jak dzwoni —  
Śpiew brygady szturmowej,  
Nieulekły nasz śpiew!

Już przestaliśmy czekać,  
Już nie jesteś daleka —  
Wieszcząc sytość ogromną  
Rozbłęktniasz swój bieg,  
By nie czołg, ale traktor  
Na powszednie wszedł trakty,  
By pszeniczny co rana  
W dloniach pachniał nam chleb.

Wielobarwnym szeregiem,  
Od bieguna — po biegun  
Przyrzeczenie składamy —  
Ej — słuchajcie nas dni!  
Młodzi rusza na mroki,  
Aby słońce na progę,  
Aby gołąb mógł wlecieć,  
Aby kwitły nam bzy.

Tętnisz młoda epoko,  
Śpiewasz, śpiewasz nam młodość,  
Młodość w szturmach dojrzała,  
Co widziała już krew —  
Dziś umiemy cię bronić  
I dlatego na skroni  
Kwiaty pachną pokojem  
I dlatego ten śpiew!

6.IV.1953 r.

CZESŁAW BIAŁOWAŚ

## Pomrót z Akademii

Oclerając się o liście drzew... rzucając pieśni młode  
W świat pełen kwiatów i zieleni,  
Pod złotymi gwiazdami w szarym samochodzie  
Powracamy z urzędzonej przez nas akademii.

Przebyłskuje samochód przez niejedną wieś,  
Potem las, potem pole, łąka i las znowu.  
W każdym lesie odpowiada na naszą pieśń  
Śpiewak szczęścia jak i my — słowik.

Spoglądają chłopcy w żrenice dziewczęce:  
Czego w nich więcej — radości czy siły?...  
„Urzekły wszystkich spracowane ręce,  
Co tam w ciśnień szlce oklaskami biły.

Były wsie odgradzane od miasta deskami,  
Obszarnik je wypychał przemocą do ciemnic.  
Nasze piosenki, nasze wiersze, taniec —  
To tom, którym deski ostatnie łamiemy.

Rozmawialiśmy długo na nierównej scenie,  
Dzieliłiśmy się sercem dzieląc się słowami,  
Proszono nas szorstkością przykrywszy wzruszenie:  
„Przyjeździe jeszcze do nas. My na was czekamy”.

Oclerając się o liście drzew, rzucając pieśni młode  
W świat pełen kwiatów i zieleni,  
Pod złotymi gwiazdami w szarym samochodzie  
Przyrzekamy zetempowskiem krótkim: przyjeździe.

JÓZEF LENART

W górach przebywam — daleko od Ciebie...  
Wiesz miła, mnie już znudziły się góry;  
Dość już patrzyłem jak suną po niebie  
Szare lawiny — różnokształtne chmury.

Ja lubię trudnych spraw codzienny nawal,  
Wartki tok czynu, serca pełne troski,  
Więc się poklonię i górą i stawom  
Słowem najprostszym, wierszem tuwimowskim.

I jednak pójdę, i młodość poniosę  
Gdzie dni są cierpkie i smakują słodziej...  
— Wiesz miła moja — śniś mi się po nocach,  
Holubisz syna, którego urodziłam...

Patrz: dzień zamiera. Gniewny płonie Giewont,  
Wnet mrok gwiaździsty przygaśli go młękko...  
Noc będzie piękna, lecz ja będę śpiewał  
O Tobie — w ludzłych piękniejsze jest piękno.

RYSZARD LISKOWACKI

## Grecji, która będzie molna

Grecjo ciepłych lazurów, Grecjo słonecznej ziemi  
Nie wolaj głosem rozpacz, który oziębla serca —  
Kraju słodkich owoców, kraju gorących pieśni  
Kraju bezdomnych dzieci... Zgina się w trwodze morderca.  
Ja bym Ciebie nie pieśnią, ja bym Ciebie nie słowem  
Ale bym dłoń Ci pomógł, ale bym sercem zagrał.  
Grecjo posągów zadumy, Grecjo góralskich tęsknot,  
Kto Ci spoileł uśmiech w dziko płonących żagwiach —  
Posąg zostanie posagiem, człowiek zostanie człowiekiem  
Ziemia zostanie ziemią, choćby ją żarem przepalił.  
Kiedy zasłonią oczy, kiedy przekują bagnetem,  
Nikt nie zapłacze z bólesci, nikt się nie będzie żalił.  
Czołg nie wypłoszy pieśń z gór, które znają miłość,  
Śmierć nie ostudzi ognia, który sztandarem się wznosi.  
Grecjo słodkich owoców, kraju żalobnych pieśni,  
Nie Tobie trwoga się dzielić, nie Tobie o wolność prosić!  
Ja bym ci oddech serdeczny niosł w pierś niby wiew wolnych,  
Ja bym ci słowo poety przekuł w radosny uśmiech.  
Grecjo! Gniew się rozpala, z którego rodzi się miłość.  
Znowu dziecko przy spadzie owiec spokojnie i pięknie uśnie.  
Grecjo wierszy i pieśni, kraju pięknych i gniewnych  
Przyjdzie dzień i pozdrowię sen niezmąconych marzeń.  
Czołgi nie spłoszą zwycięstwa. Będzie jasno i śpiewnie  
Bo lud pragnie gorąco. Bo historia tak każe!



Scena ze sztuki p.t. „Nawojka”



# Witello

## WIELKI POLSKI UCZONY XIII W

**XIII** wiek to okres ciemnoty i głębokiego zafocania. Niemal na palcach można by w tym okresie policzyć poważniejszych przedstawicieli europejskiej myśli naukowej. Tym większą zatem dumą winien napawać nas fakt, że właśnie nasz kraj wydał uczonego, którego śmiało zaliczyć można do najznakomitszych postaci tej epoki. Uczonym tym był Witello, pierwszy polski fizyk i matematyk. Podstawowe dzieło Witello, „Perspektywa”, było znane i wysoko cenił się przez współczesnych mu uczonych, jak i przez pokolenia późniejsze. Nie kto inny jak Jan Kepler, słynny niemiecki matematyk i astronom, cytując w 300 lat później swoje dzieło o optyce „Dodatkami do Witello”.

O Witello napisano za granicą cały szereg monografii, podczas gdy u nas przez wiele lat imię jego było w zupełnym niemal zapomnieniu. Stało się to może dlatego, że przez długi czas Witello uważany był powszechnie za Niemca i dopiero niedawno sprawa jego pochodzenia została definitywnie wyjaśniona. Okazało się, że ojcem Witello był spolszczony kolonista turyński, a matką Polka. Potwierdzenie tego znajdujemy w przedmowie do „Perspektywy”, gdzie sam uczony nazywa siebie „synem Turyńczyka i Polaków”.

Witello urodził się gdzieś około roku 1230 w małej wiosce w pobliżu Legnicy na Śląsku. Podstawowe wykształcenie otrzymał w szkole parafialnej w Legnicy, poważniejsze jednak studia rozpoczął dopiero za granicą. W latach między 1250 — 1260 przebywał Witello w Paryżu, gdzie poświęcał się studiom matematyki i filozofii, później zaś, w roku 1262, przenosi się do Padwy.

Pobyt w Padwie wyrwał ogromny wpływ na dalszy rozwój uczonego. Przede wszystkim w Padwie zetknął się z pracami słynnego w ówczesnych czasach matematyka arabskiego Alhazena. Prace Alhazena, jak i innych uczonych arabskich, rozwinęły w Witello zamiłowanie do geometrii. Zaznaczyć trzeba, że największą wiedzę matematyczną reprezentowali wtedy Arabowie. Od nich nauczył się Witello całego szeregu rzeczy nieznanych niemal zupełnie współczesnym mu europejskim matematykom. Witello np. był matematykiem, który znał cały

szereg krzywych wyższych stopni, podczas gdy mało kto w Europie znał w tych czasach krzywe stopnia drugiego, inne niż koło. W Padwie wreszcie oglądał Witello wspaniałe halo \*) słoneczne. To zjawisko, jak również obserwacje złudzeń optycznych w podziemnym jeziorze znajdującym się w pobliżu Padwy, rozbudziły w uczonym zainteresowanie optyką, które doprowadzi go później do napisania „Perspektywy”.

W latach następnych udaje się Witello na dwór papieski do Witerbo, w nadziei zrobienia tam kariery. Pobyt na dworze nie spełni jednak jego nadziei, zawiadziony uczony wróci po kilkunastu latach do Ojczyzny, gdzie przebywać będzie do końca życia.

W Witerbo natomiast zawiera Witello przyjaźń z Wilhelmem Moerbekiem, wielkim znawcą matematyki. Przez całe życie uczeni prowadzić będą ze sobą ożywioną korespondencję. Za namową Moerbecka zabiera się Witello do napisania swojego najważniejszego dzieła — „Perspektywy”.

Na największą uwagę zasługują ogólne poglądy uczonego na fizykę, zawarte we wstępie do „Perspektywy”. Zadaniem fizyki, jak twierdzi Witello, jest zbadanie mechanizmu działań przyrodzonych „actio naturalis”. Chodzi o to, że w przyrodzie ciała działają na siebie i to niekoniecznie wtedy, gdy stykają się bezpośrednio ze sobą, ale również i wtedy, kiedy są od siebie oddzielone. Mechanizm wzajemnych oddziaływań ma polegać na tym, że od jednego ciała do drugiego roz-

chodzi się w przestrzeni coś, co nazywa Witello „formą”.

Witello dopatruje się we wszystkich „działaniach przyrodzonych” wspólnego mechanizmu i jako klucz do zrozumienia tego mechanizmu uważa optykę. Nie znaczy to jednak, że wszystkim wzajemnym oddziaływanom nadaje on naturę światła, chciałby on tylko wszystko opisać przy pomocy jednego schematu. Dopiero w XIX wieku nauka odkryła, że takie zjawiska, jak przyciąganie się magnesów czy też kulek naelektryzowanych i zjawiska optyczne stanowią jedność i że dają się opisać przy pomocy teorii elektromagnetycznej świata.

Twierdzenie, że Witello przewidział elektromagnetyczną naturę światła byłoby oczywiście fałszywe, w każdym jednak razie koncepcja wysunięta przez Witello już w XIII wieku świadczy o nieprzeciętnym umyśle uczonego.

Główne jego dzieło „Perspektywa” składa się z 10 ksiąg poprzedzonych wstępem. Pierwszy rozdział poświęcił Witello geometrii, następnie zaś optyce. Dzieło Witello świadczy o kolosalnym opanowaniu autora w dziedzinach uczonych

**LXXXIII.**  
**In aliquo puncto horizonis existente centro corporis luminosi, necesse est tantum semicirculum ab eo causare fridus uideri.**  
**Quoniam enim non est possibile folia vel lineas, quoniam solummodo corporum, ut in 68. huius diximus, radii fridum faciant, centra in horizonte existere, nisi in oriente vel occidente in nostra terra, scilicet Polonie habitabili, quae est circa latitudinem 50. graduum, & quibus in regionibus maxima latitudo, folia existere in capite capricorni, ut in his quae sunt 66. graduum & 9. minutorum folia in meridiano existens circulo uideatur in periferia horizonis, & in alijs regionibus diversificata latitudine regionis & declinatione folia in diversis circulis altitudinis quandoque folia uideatur in horizonte. Ponamus**

O niewątpliwą polskość Witello świadczy wyraźnie zamieszczony fragment jego głównego dzieła — „Perspektywy”. Podkreślony urywek brzmi: „W naszej ziemi, to jest w Polsce, która jest zamieszkała pod około pięćdziesiątym stopniem szerokości”.



Tytułowa karta „Perspektywy” wydanej w roku 1535 w Norimberdze. Rysunek przedstawia prostą zjawiska optyczne.

starożytnych i arabskich — Euklidesa, Ptolemeusza, Herona, Arystotelesa, Nokomedeasa, Alhazena i o wielkiej umiejętności systematyzacji dotychczasowego dorobku nauki. W „Perspektywie” Witello próbuje wyjaśnić cały szereg zjawisk optycznych w atmosferze, tak na przykład tłumaczy zadowalającą na owe czasy powstawanie tęczy i halo słonecznego. Niestety z dzieł Witello zachowała się jedynie „Perspektywa”, inne dzieła nie dotarły do naszych czasów. Zaginęła np. jego „Philosophia naturalis”, poświęcona zjawiskom atmosferycznym.

Oceniając dorobek Witello można powiedzieć, że wprawdzie Witello nie dokonał nowych poważniejszych odkryć, jednak jego „Perspektywa” stawia go w rzędzie najwybitniejszych fizyków średniowiecza. Postać jego jest dla nas tym ciekawsza, że był to zarazem pierwszy fizyk polski.

### WOJCIECH STARZYŃSKI

\*) „Halo” — jasny pierścień, otaczający w pewnej odległości słońce. To zjawisko atmosferyczne możemy przy sprzyjających warunkach zaobserwować o każdej porze roku. Powstaje ono na skutek załamania się promieni słonecznych w drobnych kryształkach lodu, które znajdują się w niektórych chmurach.

### Mgr EWA KOZŁOWSKA

adiunkt Katedry Planowania Gosp. Narodowej  
WSE — Stalinogród.

## Koordinacja pracy katedr WYŻSZYCH SZKÓŁ EKONOMICZNYCH

(Artykuł dyskusyjny)

„Szybki i wielostronny rozwój życia gospodarczego w Polsce stawia przed wyższym szkolnictwem ekonomicznym doniosłe zadanie szkolenia kadr ekonomistów gruntownie zaznajomionych z gospodarką planową i przygotowanych do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach w produkcji, administracji itp. Ogromna i bogata problematyka nauk ekonomicznych sprawia, że program 3-letnich studiów ekonomicznych obejmuje bardzo wiele dyscyplin i to zarówno o charakterze teoretycznym, jak i technicznym, ściśle praktycznym. Oprócz bowiem podstawowych przedmiotów, jak podstawy marksizmu — leninizmu, ekonomia polityczna i planowanie gospodarki narodowej, wiele godzin przeznaczają na przedmioty specjalizacyjne w postaci ekonomik branżowych różnych działów produkcji materialnej. Ponadto plan studiów przewiduje szereg innych przedmiotów, począwszy od statystyki teoretycznej i ekonomicznej, aż do technologii i języków obcych, zwłaszcza rosyjskiego. Celem studiów jest bowiem wszechstronne przygotowanie absolwentów do czynnego udziału w życiu ekonomicznym kraju.

Jasną jest rzeczą, że program nauczania na wyższych szkołach ekonomicznych, obejmujący tak wiele dyscyplin, może dla każdej z nich przeznaczyć jedynie ograniczoną ilość godzin, zwykle zbyt małą w stosunku do rozmiarów zagadnień objętych każdą z tych dyscyplin.

Spróbujmy — w charakterze głosu dyskusyjnego — zastanowić się na przykładzie przedmiotu „planowanie gospodarki narodowej” (wykładanego na II roku studiów w wymiarze 60 godzin wykładów i 60 godzin ćwiczeń), w jaki sposób można zrealizować w wyznaczonym czasie bardzo obszerny program nauczania, opracowany centralnie przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego.

Możliwa jest tu następująca alternatywa: albo wyczerpanie programu, pomijając cały szereg szczegółów i rezygnując z pogłębiania tematu, albo zapoznanie studentów dokładnie z niektórymi wybranymi zagadnieniami na wykładach, polecając inne zagadnienia przerobić samodzielnie na podstawie wskazanej literatury.

W pierwszym wypadku młodzież otrzyma powierzchowne wiadomości, w późniejszej praktyce zawodowej niewiele przydatne.

Natomiast przy stosowaniu drugiej metody partie materiału łat-

wiejsze student przyswaja sobie na podstawie wskazanej mu literatury, a wykładowca poświęca w swych wykładach więcej czasu na zagadnienia trudniejsze, mniej dostępne w publikacjach, a szczególnie ważne dla ekonomistów.

Druga metoda wydaje się o wiele lepsza i praktyczniejsza, jak nas o tym uczy również doświadczenie instytutów ekonomicznych Związku Radzieckiego. Przy wyborze tej drogi młodzież wdraża się do samodzielnego studiowania literatury ekonomicznej, która to umiejętność potrzebna jest każdemu pracownikowi z wyższym wykształceniem. System ten wymaga równocześnie od wykładowcy rzetelnej pracy naukowej i stałego pogłębiania problematyki danego przedmiotu.

W dalszym ciągu naszych rozważań zatrzymamy się nad zagadnieniem koordynacji pracy katedr wyższych szkół ekonomicznych.

Przeglądając programy nauczania „planowania gospodarki narodowej” i np. „ekonomii politycznej socjalizmu”, „finansów i kredytu”, „organizacji przedsiębiorstw przemysłowych”, „statystyki ekonomicznej” — stwierdzamy, że wiele zagadnień z programu „planowania gospodarki narodowej” powtarza się w innych przedmiotach.

Na ten fakt zwracali również uwagę studenci, którzy często słyszeli o samodzielnym odczytaniu różnych wykładów i niestety — czasem nawet z pewnymi rozbieżnościami, wywołującymi u słuchaczy chaos pojęć.

Byłoby więc sprawą palącą i ze wszech miar pożądaną ściśle porozumiewanie się pokrewnych katedr co do tematyki i zakresu poszczególnych wykładów i ćwiczeń oraz lektur, a nawet może również uzgadnianie pewnych definicji i pojęć.

Oto przykłady sposobu koordynacji pracy katedr:

W „planowaniu gospodarki narodowej” omawia się pojęcie planów finansowych, w szczególności planu kasowego, kredytowego i budżetu. Ponieważ te same zagadnienia obejmuje dyscyplina „finansów i kredytu”, przeto potrzebne byłoby porozumienie się obydwóch katedr i rozgraniczenie tematyki. W tym wypadku na wykładach z „planowania gospodarki narodowej” można by ograniczyć się do omówienia znaczenia planów finansowych w gospodarce planowej i ich powiązania z innymi planami gospodarczymi, pozostawiając inne szczególnie ważne zagadnienia katedrze „finansów i kredytu”.

Kluczowym zagadnieniem „planowania gospodarki narodowej” jest bilans gospodarki narodowej. Ten sam problem występuje również w „statystyce ekonomicznej”. I w tym wypadku wspólnie obydwie katedry powinny by ustalić, w jaki sposób podają ten materiał studentom, którzy muszą odczuć i zrozumieć powiązania między bilansem sprawozdawczym, o którym mówi statystyka, a bilansem planowym, podawanym przez planistę.

Przykładów zagadnień wymagających uzgodnienia między katedrami można by podać ogromną ilość. Wydaje się, iż w takim uzgodnieniu i rozgraniczaniu poszczególnych przedmiotów tkwią wielkie rezerwy czasu, tak bardzo potrzebnego do należytego realizowania programów nauczania.

Jeszcze kilka słów odnośnie lektury. Aby studenci mogli odnieść maksimum korzyści z przestudiowanej lektury ekonomicznej, należałoby ją umiejętnie dobrać nie tylko pod kątem widzenia jednej dyscypliny, I tu potrzebne byłoby porozumienie katedr, aby w miarę możliwości przestudiowaną przez studenta książkę czy artykuł można było wykorzystać dla dwóch lub więcej przedmiotów.

Często jednak trzeba polecić młodzieży do przestudiowania jakiś artykuł w obcym języku, zwłaszcza rosyjskim, nie przetłumaczony na język polski. Wobec — niestety — wciąż jeszcze słabego przygotowania naszych studentów do czytania obcych tekstów, natrafiają oni w tym wypadku na duże trudności. Czy nie byłaby wówczas potrzebna koordynacja pracy danej katedry ze studium języków obcych? Może na lekcjach języka obcego można by przerabiać tekst wskazany przez inną katedrę, aby w ten sposób młodzież zapoznawała się nie tylko z danym zagadnieniem, ale równocześnie poznawała język i wyrażenia ekonomiczne.

Powyższych kilka uwag o konieczności koordynacji pracy katedr wyższych szkół ekonomicznych, nie wyczerpuje oczywiście całości zagadnienia i dlatego też pożądanym byłoby wypowiedzenie się na poruszony przeze mnie temat pracowników naukowych, a przede wszystkim studentów, którzy mogliby tu wnieść dużo ciekawych uwag i spostrzeżeń. A może i absolwenci studiów ekonomicznych zechcieliby podzielić się z nami doświadczeniami z zastosowania w praktyce podawanych im na wykładach i ćwiczeniach wiadomości?

Drukując powyższy artykuł Redakcja zwraca się do wszystkich zainteresowanych z prośbą o nadsyłanie wszelkich uwag dotyczących poruszonego przez autorkę artykułu zagadnienia.

### Dr Jerzy Pogorzelski

## I KONFERENCJA NAUKOWA studentów A-M w Poznaniu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Specjalistyczne, dogłębne potraktowanie wszystkich tych tematów w ramach jednej konferencji jest rzeczą niemożliwą, wymagałoby to w zasadzie albo kilku konferencji, albo też równoczesnych prac kilku sekcji, np. wspólna sesja teoretyczna oraz oddzielne sesje sekcji internistycznej, chirurgicznej, (ewent. internistyczno — chirurgicznej), pediatrycznej, ginekologicznej, lub też według innego podziału.

Program przewidujący rozpatrzenie wszystkich tych zagadnień na wspólnej sesji i w ciągu jednego dnia, zakładając z góry, że nie jest zadaniem konferencji zbyt szczegółowe omawianie wysuniętych zagadnień. Cóż więc było istotnym celem konferencji? Mówi o nim już powierzchowny rzut oka na program. Dobór tematów, jakkolwiek o szerokim wachlarzu, nie jest przypadkowy: wspólnym ogniwem, łączącym ze sobą wszystkie tematy, jest pawlowizm.

Jestem więc niewątpliwie na konferencji „pawłowowskiej”. Jedynym słowem ma to być taka „konferencja krynicka”, oczywiście tylko dla środowiska poznańskiego.

Trzeba jednak już na samym wstępie stwierdzić, że jeśli istotnie program sugerował takie właśnie znaczenie konferencji w Poznaniu — to obietnicy tej nie spełniono. Pierwsza studencka konferencja pawłowowska musiałaby być w dużej mierze poświęcona teoretycznym zagadnieniom pawlowizmu; tymczasem brak było w programie konferencji referatów o takim charakterze — poza jednym wyjątkiem w postaci nie pozbawionego zresztą błędów referatu kol. Hubera („Znaczenie syntezanalizatorów”). Brak było — i brak ten czuli wyraźnie wszyscy uczestnicy konferencji — referatu programowego, chociażby jednego wstępnego referatu omawiającego pawlowizm jako całość, ustawiającego pawlowizm w stosunku do innych doktryn i teoryjek, zarówno dawnych jak i współczesnych lansowanych przez reakcyjną zachodnią medycynę; brak było referatu, podkreślającego ogromne światopoglądowe znaczenie pawlowizmu, jego stosunek do teoretycznych założeń materializmu dialektycznego, których słuszności pawlo-

wizm jest wspaniałym potwierdzeniem. Brak było wreszcie referatu podkreślającego ogromne twórcze znaczenie pawlowizmu, jako niezwykle skutecznej broni w dalszym ujawnianiu ukrytych jeszcze prawd medycyny.

Ten brak był dużym błędem konferencji. Błędem tego nie był w stanie wyrównać jedyny, wspomniany już referat kol. Hubera, omawiający zresztą jedynie wycinkowe (jakkolwiek zasadnicze) zagadnienie, a nie też referat kol. Toruńkiewicza („Psychoprofilaktyka ciąży i porodu”), poświęcony w pierwszej swej części teoretycznym zagadnieniom pawlowizmu. Oba te referaty — rzecz wielce znamienita — umieszczone zostały w programie konferencji na szarym końcu; był to błąd i to nie tylko z formalnego punktu widzenia.

Odnosi się nieodparte wrażenie, że nie ustalono tematów referatów na podstawie opracowanego planu, zgodnego z wytycznymi z góry celem konferencji, lecz na odwrót, program konferencji opracowano na podstawie tego, jakimi referatami rozporządzano; być może jest w takim sformułowaniu pewne przejawienie, ale w mniejszym lub większym stopniu sprawa zapewne tak właśnie wyglądała.

I tutaj nasuwa się pierwszy wniosek, z którego skorzystać winni wszyscy następni organizatorzy podobnych konferencji, a wśród nich także i sami poznaniacy: przede wszystkim musi być opracowany plan, przede wszystkim trzeba zdać sobie sprawę o co właściwie chodzi, jaki ma być cel konferencji, jakie mają być jej ramy, a potem dopiero można przystąpić do wypełnienia tych ram.

Wydaje się, że z tego podstawowego błędu wynika szereg dalszych braków konferencji. Bojowość pawlowizmu, który torował sobie drogę w ostrej, zaciętej walce z poglądami idealistycznymi, nie znalazła na konferencji swego odbicia. Z tego powodu nie wykorzystano sposobności do poważnej naukowej dyskusji i rozprawienia się z idealizmem w różnych jego wariantach. A czyż takie postawienie sprawy nie miałoby ogromnego znaczenia w poznańskim środowisku studenckim? Poważna naukowa dyskusja, poparta zaczerpniętymi z fizjologii argumentami, mogłaby odegrać o-

gromną rolę w przyswojeniu poglądów materialistycznych tej części młodych naukowców, którzy nie stanęli jeszcze mocno na gruncie światopoglądu materialistycznego. Na konferencji mówiono jednak tylko o zastosowaniu pawlowizmu w pewnych konkretnych zagadnieniach medycznych — zgubiono pawlowizm jako całość. Trzeba także z całym naciskiem podkreślić, że w poznańskich wykładach fizjologii pawlowizm wciąż jeszcze znajduje mało, o wiele za mało miejsca; przeciętny student — jeśli nie szuka, czy też nie umie sam znaleźć innych źródeł wiedzy o pawlowizmie — zapoznaje się z nim dopiero na IV kursie z wykładów neurologii. Z tego punktu widzenia konferencja poznańska mogła i powinna była odegrać rolę tego dodatkowego źródła.

Inną cechą programu konferencji jest fakt, że obejmowała ona wyłącznie referaty poglądowe; wydaje się, że takie ustawienie prac konferencji jest krzywdzącym dla poznańskich medyków wzięciem i spłycającym jej możliwości. Prac doświadczalnych, badawczych na konferencji nie referowano; tylko w dwu referatach (kol. kol. Hubera i Tomkiewicza) powoływano się na materiał co prawda nie własny, ale chociażby własnej kliniki.

Problem jest poważny: czy istotnie studenci nie dorosli jeszcze do samodzielnych prac badawczych, o czymś świadczy pod kierunkiem i przy współpracy starszych, doświadczonych kolegów? Leży przed nami program II Pawłowskiej Konferencji Studentów II Moskiewskiego Instytutu Medycznego im. Stalina. Ogromna większość referowanych prac to oryginalne prace doświadczalne; dotyczą one problemów ważnych, wnoszą do poruszanych zagadnień czołowe nowe. Referaty wygłaszali nie tylko studenci VI i V kursu, lecz również kursu IV a nawet II.

Oczywiście, może tak być i u nas, oczywiście mogłoby tak być i w Poznaniu. Kierownicy grup roboczych Koła Naukowego nie powinni bać się stawiania przed studentami za dani trudniejszych, powinni włączyć studentów do prac planowanych i wykonywanych przez zakłady i kliniki. Studenci powinni w ramach grup roboczych, pod odpowiednim kierownictwem, wykonywać swoją część większej pracy ze-

społowej. Samodzielna praca naukowa powinna zacząć się od opanowania samej metodyki pracy naukowej, członkowie Koła Naukowego powinni uczyć się techniki pracy laboratoryjnej, pracy z odczynnikami i przyrządami, technik posiewów bakteriologicznych itp. Wiemy, że próby takie robione są w zakładzie mikrobiologii. Wiemy, że prof. Roszkowski (klinika ginekologiczna) napotyka w realizacji takiego programu na trudności, wynikające z braku funduszy. Wszystkie jednak podobne trudności są do uniknięcia. Trzeba tylko przewyczerzyć podstawowe przeszkody: strach przed przydzielaniem studentom prac oryginalnych. Ogromne korzyści płynące z takiego wstępnego przygotowania do samodzielnej pracy naukowej już w czasie studiów są oczywiste.

O tym, jakie możliwości kryje w sobie każda studencka grupa robocza, pracująca w ramach Koła Naukowego, świadczy przykład grupy przy katedrze anatomii patologicznej (prof. Groniowski). Grupa pracująca w nieodpowiednim pomieszczeniu, w ciężkich warunkach, wykazuje ogromny zapał i ma za sobą już poważne osiągnięcia. Wyraził się o one m. in. w poważnym udziale członków grupy w dyskusji na konferencji poznańskiej. Członkowie grupy — studenci III kursu — osiągnęli w dużym stopniu samodzielność w pracy naukowej. Grupa zarazą swą dynamiką innych studentów kursu, do czego przyczyniają się m. in. otwarte zbierania grupy, w których biorą udział także studenci, nie biorący bezpośredniego udziału w jej pracach — inicjatywa niewątpliwie godna podjęcia również przez inne koła naukowe.

O dużych możliwościach pracy naukowej poznańskich medyków świadczy przebieg dyskusji, która wniosła wiele ożywienia w obrady konferencji. Oczywiście poziom wypowiedzi w dyskusji, podobnie jak i poziom referatów, był rozmaity. Były referaty na dobrym i poprawnym poziomie, były referaty słabsze. Były wypowiedzi wykraczające poza granice przeciętności, że wspomnimy tylko kol. Dziwkowskiego z III kursu oraz kol. Stefana. W ogóle zwracać uwagę bardzo żywy udział w dyskusji studentów niższych kursów, w szczególności trzeciego — moment niezwykle dodatni.

W następnym numerze **PO-PROSTU** zamieścimy artykuł o studenckiej naukowej konferencji teoretycznej na temat roli transportu socjalistycznego w umocnieniu spójni między miastem a wsią, jaka odbyła się na Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie.



# O frazesach i konkretnej pracy

Nie we wszystkich grupach studenckich i kołach ZMP naszej uczelni zapadło postanowienie podniesienia w związku z III Światowym Kongresem Studentów — na wyższy poziom nauki i pracy społecznej. Przyczyną tego jest fakt, że w poznańskiej WSE spłycono formy oddziaływania na studentów. O Kongresie i jego zadaniach mówi się tylko „urzędowo” na zebraniach, przy czym aktyw używa wtedy wielu ogólników w rodzaju: „trzeba wzmocnić”, „dla dobra” itd.

Nie też dziwnego, że taka „agitacja” nikogo nie przekona i w praktyce jest tylko zabieraniem ludziom czasu.

Jeśli teraz zbiera się Kongres Studentów — znaczy to, że przeszliśmy kolejny etap naszego rozwoju i że chcemy ten okres podsumować. Studenci całego świata omówią swe osiągnięcia w walce o pokój i postęp, o demokratyzację nauczania. Właśnie o takich sprawach, o coraz to nowych faktach z życia i walki

studentów na całym świecie można mówić nie ogólnikowo, ale żywo i interesująco; można w ten sposób skutecznie popularyzować hasła Kongresu. I to popularyzować nie tylko na zebraniach, ale przede wszystkim w indywidualnych rozmowach, na specjalnych wystawach, w gazetkach, przez radiowęzły itp.

Tak jak konkretna a nie ogólnikowa powinna być popularyzacja hasła Kongresu, tak samo konkretny powinien być nasz czyn kongresowy. Niektórzy nasi aktywiści mówią o potrzebie „wzmocnienia nauki w ogóle”, a takie hasło właściwie niewiele mówi. Powinniśmy postarać się o konkretne osiągnięcia w realizacji najważniejszych dla nas obecnie zadań, przede wszystkim w realizacji wniosków Krajowej Rady Aktywu Studenckiego ZMP. Zastosowanie nowych, pogłębionych form walki o socjalistyczną świadomość studentów i głębokie przyswojenie wiedzy jest chyba najważniejszą metodą

pracy przedkongresowej na uczelniach naszego kraju.

Na naszej WSE dotychczas tylko jedna grupa (19-ta grupa II r. wydz. finansowego) postanowiła, w związku ze zbliżającym się Kongresem, zastosować u siebie nową formę pracy, a mianowicie prowadzenie jak najbardziej systematycznej samokontroli postępów w nauce. Po każdym ćwiczeniu czy repetytorium, po zajęciach każdego dnia — grupa zatrzymuje się na krótko (najczęściej wraz z asystentem prowadzącym zajęcia), by zwrócić uwagę tym, którzy w danym dniu nie wykazali się należytych przygotowaniem do zajęć, by „na gorąco” radzić nad bieżącymi brakami w pracy grupy. Wyniki takiej pracy dają się zauważyć już teraz: dzięki bardziej systematycznej nauce grupa osiągnęła stosunkowo dużo dobrych wyników w pracach klauzurowych.

JÓZEFA KOTULANKA  
WSE — Poznań

## W zgodnym marszu

(dokończenie ze str. 3)

**D**rodzy przyjaciele — pisało do walczących o pokój studentów USA członkowie 3 grupy I r. lekarskiej poznańskiej Akademii Medycznej — zbliża się IV Festiwal Młodzieży i III Kongres Studentów w Warszawie. Nasza grupa najbardziej cieszy się z tego, że będzie mogła wraz z całą młodzieżą polską gościć w naszej pięknej stolicy studentów z całego świata. Kiedy przyjdziecie do nas zachwycicie się na pewno widokiem tego nieśmiertelnego, bohaterskiego miasta i całą naszą ukochaną Ojczyznę, która dzięki niestrudzonej pracy swych synów rozkwita z każdym dniem mocniejsza i piękniejsza.

My wiemy, że Wam też droga i bliska jest walka o pokój, o przyjaźń między ludźmi. Naszym hasłem w tej walce jest: Każdy student — przodownik nauki, to aktywny bojownik obozu pokoju!

Naszymi osiągnięciami naukowymi chcemy pomóc Wam i całej postępowej młodzieży w osiągnięciu najsławniejszych celów: pokoju, wolności, braterstwa między narodami.

Przyjeżdźcie do nas koniecznie, a na własne oczy przekonacie się jak piękne, jak radosne jest nasze socjalistyczne życie!”

Wędrują po świecie listy słuchaczy poznańskiej AM, a napisano ich

już ponad setkę. Wszędzie, gdzie dotrą, przyniosą dalekim przyjaźniom wieść o tym jak żyją i uczą się polscy studenci, zadzierzgną bezpośrednie kontakty, wzmocnią poczucie solidarności.

Autorzy listów przyrzekają swoim kolegom, że będą uczyć się coraz lepiej, a to zobowiązuje. Nie wolno zawieść przyjaciół zza granicy. Toteż nauka idzie, jak to mówią, „całą parą”. Sesja musi być zwycięska.

Koledzy z poznańskiej AM przygotowują także podarki dla uczestników Festiwalu i Kongresu. Wykonane gospodą — kim systemem laiki regionalne, ozdobne kasety, albumy ze zdjęciami — przyniosą na pewno dużo radości naszym zagranicznym przyjaciołom.

**N**ie, nie urządzamy w tym celu ani zebrań ani masówek — odpowiadają koledzy z WSR, kiedy zapytają ich o przygotowania do Festiwalu i Kongresu. Teraz nie ma czasu na zebrania. Teraz trzeba się intensywnie uczyć. Zresztą od czego radiowęzeł? Rzeczywiście, zradiofonizowane DA poznańskiej WSR w czasie

przerwy obiadowej i wieczorem rozbrzmiewają piosenką, wpłatana w teksty komunikatów. Słowa uczelnianego speakera docierają do wszystkich.

Od dłuższego już czasu czołowym punktem programu radiowęzła WSR są pogadanki o życiu i walce młodzieży krajów kapitalistycznych i zależnych, o radości, twórczej pracy kolegów ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Po pogadankach wzywano:

— Naszym udziałem w walce młodzieży świata o pokój, o przyjaźń, jest zdobywanie wiedzy. Koledzy! Przywitajmy IV Festiwal i III Kongres Studentów jak najlepszymi wynikami w nauce!

Słowa te docierają do wszystkich serc. Mimo woli narzuca się zestawienie naszej wolnej, szczęśliwej młodości z ponurą rzeczywistością życia w krajach kapitalistycznych, w koloniach... Rośnie głęboka świadomość podstawowego obowiązku studenta Polski Ludowej: uczyć się, uczyć się lepiej, więcej...

Członkowie zespołów artystycznych poznańskiej WSR mają, za sobą szereg pięknych osiągnięć. Ież to wsi, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów obsłużyli w ciągu roku swoim programem agitacyjno-artystycznym. Większość z nich wybiera się teraz na praktyki. Zastanawiają się więc w jaki sposób trzeba będzie pracować tam z młodzieżą wiejską, żeby zapoznać ją dokładnie z problematyką i programem Festiwalu i Kongresu Studentów.

Koledzy Janek Komorowski, Waldek Galicki, Wojtek Wojdziński i Jizek Szymski — kwartet śpiewaczy I roku rolnego — wraz ze swym akompaniamentem, akordeonistą Narcyzem Woźniakiem, wysłuchali mi szczegółowo swoje plany.

Otrzymali już zatwierdzenie na praktykę do tego samego zespołu PGR — do Grzmiącej koło Szczecinka. Dzięki temu łatwiej im będzie skomponować program na wieczornice, które zamierzają urządzić dla młodzieży i dorosłej ludności PGR. Potrzebne im tylko festiwalowe materiały propagandowe. Proszą mnie więc: — Pisście więcej w POPROSTU o tym jak żyje, jak pracuje młodzież innych krajów i o samym Festiwalu, o Kongresie!

Kwartet śpiewaczy to równocześnie miłośnicy sportu, chcą więc na praktyce nawiązać kontakt z miejscowymi LZS-ami. Bvć może zorganizują na część wielkich spotkań młodzieży świata jakieś ciekawe rozgrywki...

\*

Dla kolegów poznańskiej uczelni sprawy Festiwalu, sprawy Kongresu Studentów są bliskie i drogie, bo drogą i bliską jest dla nas wszystkich idea pokoju i przyjaźni.

BARBARA KALAMACKA



Kwartet śpiewaczy I roku rolnego poznańskiej WSR zamierza w czasie praktyki popularyzować wśród ludności zespołu PGR Grzmiąca hasła Festiwalu i Kongresu Studentów.

Foto Stanisław Haczek

## Z życia naszych uczelni

### WYSTAWA „ŻYCIE I DZIEŁO TOWARZYSZA STALINA”

Zakład podstaw marksizmu - leninizmu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie zorganizował wystawę pt. „Życie i dzieło Towarzysza Stalina”. Zasadniczą częścią wystawy są fotografie i książki. Poszczególne fotogazetki ilustrują działalność Towarzysza Stalina na tle wydarzeń historycznych. Oto tytuły niektórych fotogazetek: „Współbojownik Lenina w walce o partię”, „Stalin przyjaciel Polski”, „Stalin wódz obozu pokoju” itd.

Również książki zostały ułożone w poszczególnych gablotkach wg

treści i tematyki. Pierwsza gablotka zawiera książki o tematyce — „Stalin w walce o jednolitą partię”, dalsze: „Stalin o industrializacji”, „Stalin o kolektywizacji” itp. Wystawę zorganizowali studenci drugiego roku wydziałów: leśnego, rolnego i zootechniki, pod kierownictwem katedry marksizmu - leninizmu.

Ta cenna wystawa pomoże nam, studentom SGGW, lepiej przygotować się do egzaminów, szczególnie do egzaminu z marksizmu - leninizmu, do dalszego pogłębiania studiów nad życiorysem i działalnością Towarzysza Stalina.

JÓZEF KOŚCIELSKI  
Warszawa — SGGW.

### NOTATKI Z BIAŁEGOSTOKU

Studenci I roku Akademii Medycznej w Białymstoku na apel rektora wzięli czynny udział w wiosennej akcji porządkowej.

Studenci z zapalem przepracowali 680 roboczogodzin przy uporządkowywaniu terenów obok Kliniki Chirurgicznej AM, w wyniku czego zaoszczędzono 1400 zł.

\*

Studenci AM wygłaszają pogadanki z zakresu higieny w zakładach pracy. Tematem pogadanek są choroby zakaźne i ich zwalczanie.

LARYSA TYMOSIUK  
AM — Białystok.

## Jedziemy NA WCZASY WĘDROWNE



Słynna Pieskowa Skała koło Ojcowa, leży na trasie wędrowek pieszych z Częstochowy do Krakowa.

**W** ciepły, lipcowy dzień 1952 roku z wrocławskiego Rynku wyjechała barwna kolumna 25-ciu rowerzystów w strojach AZS-u. Był to pierwszy studencki obóz wędrowny, zorganizowany przez słuchaczy WSE z Wrocławia.

Jechaliśmy rowerami trasą bez mała 1000 km.: Wrocław, Łódź, Warszawa, Olsztyn, Sopot. W Warszawie spędziliśmy niezapomniane dni radości całej młodzieży polskiej, podczas Złotu Młodych Przedowników Budowniczych Polski Ludowej.

Kapaliśmy się w Odrze, Wiśle, jeziorach mazurskich i polskim Bałtyku. Pracowaliśmy w brygadach żniwnych, rozgrywaliśmy mecze piłki ręcznej. Dawaliśmy występy artystyczne w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i wiejskich świetlicach. Nieśliśmy wszędzie słowa o Złocie.

Jakże przyjemnie jest dziś, po upływie roku, przeglądać obszerną, wywołującą tyle miłych wspomnień kronikę naszego obozu. Obok opisów życia obozowego są tam liczne uwagi — słowa szczerze i życzliwe ludzi, z którymi spotykaliśmy się podczas wędrowki. Oto wypowiedź kierowniczkii kolonii dziecięcej pod Oleśnicą na Śląsku:

„Wasze pogadanki na temat Złotu oraz wasz zapal i entuzjazm mobilizują nas do lepszej pracy. Wzruszając się na Was organizować będziemy częste wieczornice dla członków okolicznych spółdzielni produkcyjnych”. Koledzy z Zarządu Gminnego ZMP we Wróblewie wpisali do kroniki:

„Zarząd Gminny we Wróblewie składa serdeczne podziękowanie ekipie AZS z Wrocławia za mite występy artystyczne w gromadzie Wróblewo pow. Sieradz. Występy te bardzo mocno zacieśniły więzy przyjaźni młodzieży wiejskiej z młodzieżą akademicką”.

Ale najważniejszym dorobkiem zeszłorocznego obozu wędrownego

### STUDENCI OLSZTYNA ZGŁASZAJĄ SIĘ DO BRYGAD ŻNIWNYCH

Zarząd Uczelniany ZMP i Komitet Uczelniany ZSP olsztyńskiej WSR dobrze zorganizowały rekrutację do brygad żniwno - omłotowych. W celu zapoznania studentów ze znaczeniem tej akcji ogłoszono szereg pogadanek. Omówiono również to zagadnienie na kołach zetem-powskich.

W wyniku prac przygotowawczych na zebraniu I roku wydz. zootechnicznego VII grupa zgłosiła się w 100 procentach do brygad. Kol. Stanisław Krupa, aktywista pracy społecznej i przodownik nauki, wezwał wszystkich studentów WSR w Olsztynie, aby zgłaszali się do brygad.

STANISŁAW LEWANDOWSKI  
WSR Olsztyn.

jest to, że w bieżącym roku w ślad małej grupki kolarzy poszło o wiele więcej studentów.

Wczasy wędrowne przynoszą pełny odpoczynek, stwarzają możliwości poznania piękna naszej Ojczyzny, spełniają bardzo poważne zadanie — pozwalają na prowadzenie szerokiej pracy politycznej i kulturalnej w terenie.

Wczasy wędrowne mają szczególne doniosłe zadania w bieżącym roku, w związku z przygotowaniami młodzieży do III Światowego Kongresu Studentów w Warszawie



Przepięknymi jeziorami augustowskimi biegnie trasa wędrownych wczasów na kajakach medyków z Białegostoku.

Foto „Kraj”

## To trzeba zmienić!

Jeszcze przed Pierwszym Maja we wszystkich grupach studenckich i sekcjach AZS UMK w Toruniu podjęto szereg zobowiązań. Np. członkowie sekcji koszykówki postanowili odbudować zniszczone boisko koszykówki, studenci II r. chemii zobowiązali się w 100 proc. stanąć na starcie do Biegów Narodowych itd. Niestety, nie wszystkie zobowiązania wykonano, mimo że już upłynął termin wykonania. Dotyczy to w szczególności wymienionych już kolegów II roku wydziału chemii. Na 120 studentów tego roku w Biegach Narodowych wzięła udział tylko 3 osobowa „delegacja”, a nie, jak zobowiązano się — cały rok. Zobowiązanie więc nie zostało wykonane. Wstyd, koledzy z chemii. Tak postępować nie można. Weźcie przykład z kolegów koszykarzy, którzy w terminie zrealizowali podjęte przez nich zobowiązania.

J. M.  
UMK — Toruń

Pod koniec ub. roku akademickiego na WSE w Szczecinie odbyły się zawody strzeleckie. Na zawodach tych zdobyłem wraz z innymi kolegami III klasę strzelecką. Niestety, na sklasyfikowanie czekam do tej pory t. zn. prawie rok czasu! Interweniowałem w tej sprawie w ZK AZS przy WSE chyba z 15 ra-

o IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w walce o Pokój i Przyjaźń w Bukareszcie. O zadaniach Kongresu i Festiwalu, o przygotowaniach, jakie do nich czyni młodzież całego świata — winniśmy opowiedzieć w naszych występach artystycznych i wieczornicach.

Przed wyjazdem na wczasy wędrowne należy zastanowić się nad warunkami, od których zależy powodzenie takich obozów i pogodzenie przyjemności z pożyteczną pracą. Podstawą jest tutaj stworzenie jeszcze przed wyjazdem dobrego kolektywu.

W ubiegłym roku wyjazd na obóz poprzedziliśmy systematycznymi próbami, treningami, i wreszcie kilkudniowym obozem przygotowawczym, zorganizowanym w jednym z domów akademickich Wrocławia. W okresie tych przygotowań opracowaliśmy dokładnie program, zapoznaliśmy się z trasą, ćwiczyliśmy piosenki, uczyliśmy się wierszy, pisaliśmy pogadanki, zdobywaliśmy niezbędną kondycję fizyczną. Najważniejsze zaś było to, że zżyliśmy się z sobą i w dużym kolektywie rozwiązywaaliśmy zadania, jakie wylaniają się podczas organizacji takich wczasów. Wyjeżdżając — stanowiliśmy zwarty kolektyw, jasno zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jakie zadania mamy do wykonania.

Tegoroczne wczasy wędrowne przechodzą przez najpiękniejsze zakątki naszej Ojczyzny. Pójdą one szlakami wędrowek pieszych na podgórskie tereny Beskidów, Piecin i Gór Świętokrzyskich, przez jeziora Warmii i Mazur lub Wisłą z Krakowa do Warszawy, obejmą wędrowki żeglarskie po Pojezierzu Mazurskim, raidy kolarskie przez Ziemię Lubuską.

Należy więc życzyć wszystkim uczestnikom wczasów wędrownych jak najbardziej pomyślnego spędzenia „wędrownych wakacji”, nabrania sił do dalszej nauki, zapoznania się z pięknem naszego kraju, a równocześnie wykonania pożytecznej pracy.

JERZY SKOCZYLAŚ

Wydawca: Instytut Prasy „Czytelnik”

Redaguje kolegium  
Adres Redakcji: Warszawa 18, ul. Wiejska 17/1. Telefony: red. nacz. — 84124. Centrala — 83291.

Prenumerata: w urzędzie pocztowym najbliższym miejsca zamieszkania lub PPK „Ruch” Kmito PKO nr 1-8003 — Warszawa — w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny. Miesięcznie zł 1.40 kwartałnie — 4.20 półrocznie — 8.40 rocznie — 16.80.

Administracja: RSW „Prasa” III Delegatura Warszawa, ul. Marszałkowska 8 tel. 80711.

Drukarnia: RSW „Prasa” Warszawa, Marszałkowska 3/5.

4-B-15487





Sport

Sport



Sport



Sport



Sport



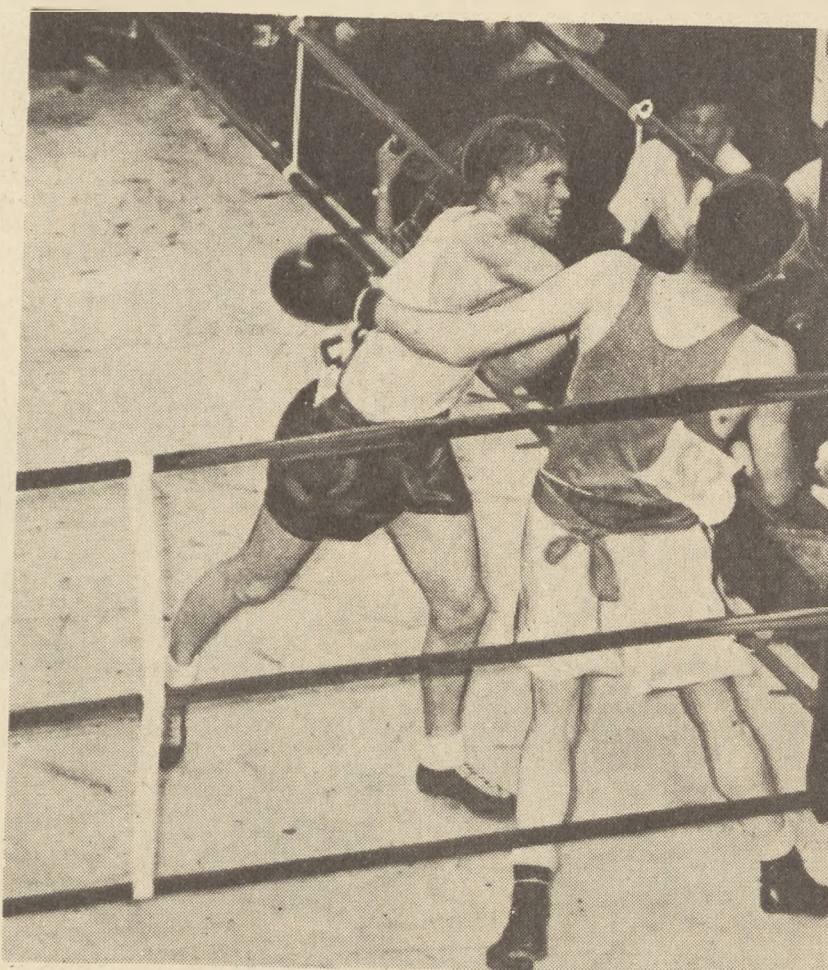
# Po mistrzowskim turnieju

Niewiele już chyba pozostało takich młodych ludzi, którzy słysząc słowo „boks” krzywią się z niesmakiem, a następnie oświadczać, że trudno uznać go za sport, gdyż to przecież w gruncie rzeczy brutalna bijatyka. Taki pogląd na pięściarstwo był jednak przed wojną dość popularny wśród inteligencji i wśród młodzieży szkół wyższych. Dziś należy on raczej do przeszłości. Pięściarstwo stało się typowym sportem chłopców. Wyrabia ono w człowieku takie cechy jak odwaga, bojowość, wytrzymałość, siła woli i szybkość decyzji. Jest sportem o wysokiej wartości wychowawczej. Pięściarstwo wymaga od zawodnika wyjątkowej pracy nad sobą, kształcenia szybkości, siły i różnorodności ciosu, umiejętności rozłożenia sił w walce, znajomości zasad ataku i obrony. Jest to dziedzina sportu bardzo wśród młodzieży popularna i masowo przez nią uprawiana.

Miarą tej popularności może być zainteresowanie jakim wśród młodzieży polskiej cieszyły się zakończone niedawno X Mistrzostwa Europy w Boksie, które odbyły się w dniach 17–24 maja b.r. w Hali Sportowej w Warszawie. Można bez przesady powiedzieć, że miliony ludzi śledziły codziennie ich przebieg przy głośnikach radiowych, a w Warszawie żyła nimi olbrzymia większość ludności.

W wyniku siedmiodniowych walk, w których wzięli udział reprezentanci dwudziestu krajów tytuły mistrzów Europy zdobyli: w wadze muszej — Kukler (Polska), w wadze koguciej — Stefaniuk (Polska), w wadze piórkowej — Kruza (Polska), w wadze lekkiej — Jengibarian (ZSRR), w wadze lekkopółśredniej — Drogosz (Polska), w wadze półśredniej — Chychla (Polska), w wadze lekkośredniej — Wells (Anglia), w wadze średniej — Wemhoemer (Niemcy Zach.), w wadze półciężkiej — Nietschke (NRD), w wadze ciężkiej — Soczka (ZSRR). Tytuły wicemistrzów Europy zdobyli w kolejności wagi: Majdloch (CSR), Stępanow (ZSRR), Zasuchin (ZSRR), Juhasz (Węgry), Milligan (Irlandia), Szerbakow (ZSRR), Resch (Niemcy Zach.), Koutny (CSR), Grzelak (Polska), Węgrzyniak (Polska). W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęły reprezentacje Polski (21 punktów) przed ZSRR (15 punktów) pozostawiając daleko w tyle reprezentacje innych krajów.

Turniej warszawski przyniósł pięściarstwu polskiemu sukces nienotowany dotychczas w historii polskiego sportu. Pięć mistrzowskich i dwa wicemistrzowskie tytuły zdobyte w walce z najlepszymi zawodnikami Europy mówią o tym, że pięściarstwo polskie osiągnęło bardzo wysoki poziom. Radość z tego odniesionego zwycięstwa stała się



udziałem szerokich rzesz polskich sportowców i całej polskiej młodzieży. Trzeba sobie zdać sprawę z przyczyn, które pozwoliły polskiej reprezentacji osiągnąć tak wysoki poziom. Pięściarze polscy już w okresie przedwojennym mieli swoje osiągnięcia w walkach o tytuły mistrzów Europy. Były to jednak osiągnięcia sporadyczne. Wielu utalentowanych pięściarzy rozpoczęło swoją karierę od błyskotliwych sukcesów i wkrótce potem kończyło ją, a nazwiska ich szybko schodziły ze szpalt sportowych gazet. Działo się zaś tak dlatego, że tylko nieliczni utalentowani pięściarze i to tacy, którzy wyrastali w ośrodkach bardzo nielicznych, gdzie sport pięściarski miał możliwości rozwoju, mogli rozwijać swoje umiejętności. Olbrzymia większość zawodników nie miała możliwości korzystania z opieki doświadczonych trenerów i instruktorów.

W Polsce Ludowej sport, jako ważna dziedzina wychowania młodzieży, stał się prawem szerokich mas młodzieży. Zawodnicy nasi reprezentujący nas na Mistrzostwach Europy to najlepsi spośród tysięcy pięściarzy uprawiających tę dziedzinę sportu w wielu kołach sportowych zrzeszeń. Wszyscy oni zdobywali swoje pięściarskie umiejętności pod kierunkiem wyszkolonych trenerów i instruktorów. Uczestni-

czyli w licznych obozach szkoleniowych, gdzie nad podniesieniem ich formy pracowali nasi najlepsi fachowcy tacy, jak Sztam, Szydło, Cendrowski i Bianga. Przez cały czas pozostawali pod kontrolą lekarzy, specjalistów medycyny sportowej, korzystali z najlepszego sprzętu w czasie ćwiczeń i treningów. Dlatego zwycięstwo naszych zawodników jest przede wszystkim wynikiem naszego systemu wychowania sportowego zawodników i jeszcze raz najdobitniej potwierdza tę prawdę, że prawdziwy sport może rozwijać się jedynie tam, gdzie służy on sprawie rozwoju, zdrowia i radości człowieka, w państwach budujących w pokojowej pracy nowy i lepszy ustrój. Wystarczy popatrzeć na olbrzymie sukcesy sportowców radzieckich we wszystkich dziedzinach sportowego życia, na stale rosnące osiągnięcia krajów demokracji ludowej, aby dostrzec niepokonaną siłę tej prawdy.

Sukcesy te nie przysły do nas same i nie są wynikiem jakiegos szczególnego „urodzenia pięściarskich talentów”. U ich źródeł, podobnie jak we wszystkich dziedzinach naszego życia, leży serdeczna przyjaźń i pomoc naszych radzieckich towarzyszy. To, że opierając się na radzieckich wzorach i długoletnim ich doświadczeniu, przebudowaliśmy od podstaw całe na-

sze życie sportowe, to, że przenieśliśmy do nas radzieckie metody wychowania i szkolenia zawodników, to, że mieliśmy możliwość w czasie licznych kontaktów z radzieckimi działaczami sportowymi i najlepszymi zawodnikami uczyć się od nich, korzystać z ich wiedzy, to wszystko właśnie przynosi nam obecnie owoce.

Zawodnicy nasi reprezentujący nas na mistrzostwach Europy, to ludzie, którzy już w nowych warunkach zaczęli uprawiać sport, których już po nowemu wychowywano i szkolono. Dlatego właśnie mogli oni na mistrzostwach zdemontować i dobre przygotowanie techniczne, i wolę zwycięstwa, i świetną kondycję, i prawdziwie sportową postawę.

Mistrzowski turniej warszawski pokazał w jasnym świetle jeszcze jedną prawdę, prawdę głoszącą, że prawdziwe, szlachetne współzawodnictwo sportowe prowadzi do zacieśnienia więzów braterstwa i przyjaźni między zawodnikami różnych narodów, prowadzi do wspólnej walki o pokój wszystkich prawdziwych sportowców niezależnie od narodowości i przekonań politycznych. Z głębokim wzruszeniem przeżywali zebrani w Hali Sportowej moment zakończenia mistrzostw, kiedy to przewodniczący GKKF, poseł Włodzimierz Reczek, na zakończenie swojego przemówienia wznosił okrzyk: „Niech żyje braterska przyjaźń między sportowcami wszystkich narodów! Niech pokój łączy wszystkie narody świata!” — a zawodnicy różnych krajów razem z mieszkańcami Warszawy odpowiedzieli spontanicznym okrzykiem: „pokój! pokój! pokój! Ale nie tylko serdeczny nastrój zakończenia mistrzostw mówił o atmosferze przyjaźni, jaka panowała w czasie mistrzostw, atmosfera ta dominowała na warszawskim ringu w czasie wszystkich siedmiu dni turnieju. I nie mogło być inaczej, gdyż sport i współzawodnictwo sportowe zbliżają ludzi, służą przecież sprawie zdrowia i radości człowieka, a zatem sprawie pokoju.

Sukces, jaki reprezentacja nasza odniosła w walkach o tytuły mistrzów Europy, aczkolwiek niesie nam wszystkim wiele radości, nie powinien nas skłaniać do samozadowolenia i osiadania na przysłowiowych laurach. Jest jeszcze w dziedzinie pięściarstwa i jego masowego rozwoju w naszym kraju wiele do zrobienia. Szczególnie na naszych wyższych uczelniach pięściarstwo pozostaje jeszcze daleko w tyle poza innymi gałęziami sportu. Mistrzostwa Europy i olbrzymie zainteresowanie nimi mogą i powinny się przyczynić do szerokiego rozwoju wśród studentów tego pięknego i męskiego sportu. Warto o tym pomyśleć koledzy AZS-owcy.

(zwr)

## Studenckie SPARTAKIADY

Gwar na chwilę ustaje. Widzowie wstrzymują oddech — niewielka postać z długą tyczką zbliża się szybko do skoczni — mocne odbicie, napięcie mięsien dźwigają sylwetkę sportowca i za chwilę na pasku ładuje nowy rekordzista okręgu, Ludomir Nitkowski, absolwent AWF, który na I Międzynarodowej Spartakiadzie w Warszawie uzyskany wynik 3,70 m wpisał się na drugą pozycję wśród najlepszych tyczkarzy w kraju w br.

„Chcąc osiągnąć wyniki — mówił nam później kol. Nitkowski — trzeba solidnie trenować. Wszyscy ci, którzy dobrze pracują, już dziś je mają. Charakterystyczny jest fakt, że choć zawodnicy AWF są wciąż jeszcze najlepsi, to jednak koledzy z innych uczelni walczą nienastępnie, a nawet zdobywają tytuły, jak Dziedzic z PW, Irka Arendt z AM, czy Hala Stańczyk z SGSZ.



Warszawska spartakiada objęła 9 dyscyplin: koszykówkę, siatkówkę, piłkę nożną i ręczną, pływanię, lekkoatletykę, walkę na bagnety, strzelectwo i kolarstwo. Najliczniej jednak startowali lekkoatleci, było ich 360, zdobyli 175 klas sportowych i ustanowili 5 rekordów okręgu. O-

siągnięcia te w porównaniu z ub. rokiem są bardzo duże — co świadczy o dobrym przygotowaniu się lekkoatletów AZS — Warszawa do Akademickich Mistrzostw Polski. Ale czy 175 klas na 350 startujących jest dostateczną cyfrą? — Niestety nie, gdyż znaczy to, że prawie dwustu zawodników nie zdołało uzyskać nawet minimum — III kl. klasyfikacji sportowej.

Wniosek z tego — polepszyć pracę z tzw. grupą średniaków w sekcjach sportowych, a nie nasławać się tylko na czołówkę.

Na zdjęciu — Mistrzini warszawskiej spartakiady w oszczepie, Zofia Stańko, w momencie rzutu.



Bardzo dobrze zagrali na spartakiadzie piłkarze ręczni Politechniki (na zdjęciu fragment spotkania z AWF), którzy zdobyli w tej dyscyplinie 2 miejsce. Zawodnicy Politechniki byli najlepszymi poza tym w strzelaniu i kolarstwie.

Z AWF wychodzimy zadowolony — pierwsza, na tak wielką skalę zorganizowana impreza warszawskiego AZS udała się. Przyjemne zakończenie, w którym wziął udział zespół pieśni i tańca PW utrwała ją jeszcze bardziej w pamięci uczestników i widzów.

JANUSZ DZIEWIECKI  
Zdjęcia CAF St. Wdowiński



## W sprawie wody...

Jeden z kolegów (naturalnie nie redakcyjnych „Domu Towarowego”), bo ci to przeważnie ludzie twórcy, a jako tacy — ponurzy opowiadał mi niedawno pewien „kawał”.

Znacie go czy nie znacie — przeczytajcie:

Przez olbrzymią pustynię ciągnie karawana. Z nieba leje się żar. Rozpalony płasek. Ludzie i wielbłądy padają ze znużenia. Wszyscy wypatrują jakiegoś zbawczego oazy, marzą o kropki wody — na próżno! Wokoło rozpościera się tylko niezmiernie przestępna piaszczyna...

Nagle na widnokręgu pojawia się jakaś postać. Wszyscy wyciągają wzrok. Postać staje się coraz większa — i wreszcie jakiś człowiek pędem przebiega obok karawany. Nie mówiąc ani słowa — biegnie dalej w pustynię i wkrótce niknie na horyzoncie... Po paru godzinach dziwny facet wraca — także biegnąc. Padający ze znużenia ludzie zauważają, że odziany jest w sportową kaskulkę z napisem: „AZS — Warszawa”. Tym razem młodzieniec nie mija już karawany, ale podbiega do niej zdyszany i woła: „Na miłość boską, panowie — powiedzcie, gdzie się wreszcie kończy ta cholerna piaszczyna?”...

Dlaczego opowiadał Wam ten dowcip? Bo przypomni mi się w związku z wodą o której chciałem napisać dzisiejszy felton. Z tą wodą, której stałe braki w łazienkach II DA w Krakowie. „Ojej, jakie dalekie skojarzenia!” — zawołać. Prawda! Dalekie, ale nie tak bardzo dalekie, jak dalekim jest od ideału przebieg piątkowych i sobotnich kąpieli w rzecznym DA.

A sprawa jest bardzo niekomplikowana. Po prostu niedbały pałac zasypia w swej dyżurce właśnie w godzinach kąpieli, a pozbawieni bieżącej

wody studenci budzą go chóralnym wyciem „woda!”

Na takie wołanie pałac nie zawsze się budzi, natomiast odnosi ono inny, choć może niezamierzony skutek: w stołecznym mieście Krakowie zwirowało już ze strachu trzech najbliższych sąsiadów DA, wściekły się dwa psy (pincher i cwałjnos), a końcie dorozkarskie piosną się z reguły już w promieniu 2 km od wyjącego studenckimi głosami domu.

A przecież tak łatwo uniknąć wszystkich opisanych nieprzyjemności. Wystarczy zaapelować w niniejszym felietonie do pałacza, by nie spał i do szanownych kolegów by nie wylł.

Jestem głęboko przekonany o zbawiennym skutku tego apelu, co stwierdzam własnoręcznym podpisem

POLIP

(na podstawie korespondencji kol. Z. Magacza)

## Tabakiera dla nosa czy nos dla tabakierzy?

Odwieczne to pytanie Dyrekcja „Domu Towarowego” stawia Administracji DA (nr 1 i 2 w Kortowie), która to Administracja nie wypuszcza studentów do świetlicy ze względu na fakt, że... podłoga jest wyfroterowana.

Obiecujemy, że skoro zamknięcie rzeczonych świetlic na pięć spustów potrwa jeszcze dziesięć lat — wspólnymi siłami całej Redakcji „Domu

Towarowego” wyrwiemy do ostatniej deski ślicznie wyfroterowaną posadzkę i przeniesiemy ją do Muzeum Osobliwości w Kłaju. Oprócz wzbogacenia zbiorów Muzeum będzie to miało niewątpliwie jeszcze tę korzyść, że studenci z Kortowa nareszcie dopuszczą się do świetlicy. No bo wtedy nie będzie już chyba o co dbać, żeby się nie pobrudziło...

(na podstawie korespondencji kol. B. Mazura)

# Dom Towarowy

## Ocena

Angielskie dzienniki podają, iż pewnej nocy w ciągu ostatniego tygodnia niezmany dowcipniś wspiął się na szczyt stojącego na Trafalgar Square w Londynie pomnika Nelsona i wetknął admirałowi w rękę autentyczny sztandar piracki z trupią czaszką i piszczelami. Rankiem tłumy londyńczyków podziwiali niezwykle widok Nelsona-pirata.

Pomnik Nelsona jest — jak wiadomo — jednym z symboli potęgi morskiej Wielkiej Brytanii. No i... potęga ta doczekała się oceny! (J. G.)

## „Czerwona Biblia”

Histeria antykomunistyczna w USA, zmierzająca do „wykrywania czerwonych wpływów” we wszelkiego rodzaju przejawach życia społecznego i kulturalnego osiąga niebywale rozmiary. Ostatnio purytańscy amerykańscy przyceplili się nawet do nowego wydania... Biblii, które ukazało się w Stanach pod nazwą „Revised Standard Version of the Bible”.

Zjazd Kościoła „Pentecostał”, będącego jedną z licznych sekt religijnych w USA,

odmówił akceptacji nowego wydania Biblii. Przeszło 700 delegatów na zjazd stwierdziło, iż w nowym tłumaczeniu widać „ślady czerwonych przeobrażeń autorów”. Wyłoniono specjalną komisję, która ma zbadać przeszłość tłumaczy i nadać odpowiedni bieg sprawie.

Nie dziwnego! Przykazania „nie zabijaj” i „nie kradnij”, wymienione niewątpliwie w Biblii, są przecież wyjątkowo antyamerykańskie.

(J. G.)

## Bez komentarzy

Amerykański młodziutek „United Nations World” zaniechał w swym marcowym numerze obszerny raport o francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Z podanych w nim informacji wynika, iż trzon obecnej Legii składa się z żołnierzy i oficerów hitlerowskich, którzy w czasie wojny należeli głównie do oddziałów SS. Zostali oni zwerbowani do Legii przez specjalne punkty rekrutacyjne utworzone przez rząd francuski w Niemczech Zachodnich.

Pismo amerykańskie „Life” w numerze z dnia 18 maja opublikowało wyniki „wyborów” w linii Południowo-Afrykańskiej. Cyfry raportu rzuciły pewne światło na sposób, w jaki są „przeprawdzane” wybory w kapitalistycznych państwach. „Life” pisze:

„...pomimo faktu, iż połączone partie opozycyjne otrzymały dużo więcej głosów od nacjonalistycznej partii Mafana — ta ostatnia będzie miała 95 reprezentantów w parlamencie, liczącym 159 członków...” (J. G.)

## Trzech matuzalemów



Prasa zachodnia donosi, iż działająca w Kongresie amerykańskim „Komisja Dochodzeń” podlegająca osławionemu senatorowi Mac Carthy, przedstawiła ostatnio zebrany raport na temat działalności w Kongresie, w której „mogą się kryć” materiały „wywrotowe” i „prokomunistyczne”. Biblioteka ta, liczy ni mniej ni więcej, tylko około... 9 milionów tomów.

Kongres uznał wniosek za słuszny i zatwierdził uchwałę, zlecającą trzyosobowej Komisji Dochodzeń przeprowadzenie wymienionej kontroli w sensie „pobieżnego przejrzenia” każdego z tomów bibliotecznych.

Pisma angielskie obliczają, iż „kontrola” ta zajmie wymienionym trzem senatorom... około 250 lat czasu...

Pozostaje im życzyć dobrej zabawy... (J. G.)

## To jest USA!

Najświeższym skandalem amerykańskim jest obecnie sprawa niejakiego Wesleya Roberta, byłego przewodniczącego rządzącej obecnie w USA Partii Republikańskiej. Musiał on w ostatnich tygodniach zrezygnować ze swego stanowiska, na skutek wykrycia pewnych malwersacji, idących w dziesiątki tysięcy dolarów. Pan Roberts miał bowiem, mając wpływ z racji swego stanowiska, sprzedawał państwu budynki i place w imieniu prywatnych przedsiębiorców. Za usługi swe otrzymywał „skromne prowizje”...

Po wykryciu faktów tych Roberta bardzo się zdziwił powstającą burzą protestów i oburzenia. „Przebież wszyscy tak robią!” — powiedział on dziennikarzom.

## Numer jeden czy numer dwa?...

Prasa angielska donosi, iż rząd Jej Królewskiej Mości Elżbiety znalazł się ostatnio w nie lada kłopotach w związku ze zbliżającą się koronacją. Jest mianowicie niezbitym faktem historycznym, iż królowa angielska Elżbieta I nie była jeszcze królową Szkocji. Obecna królowa ma być koronowana jako Elżbieta II, królowa Anglii i Szkocji. Krnąbrni zaś Szkoci nie chcą jej uznać jako drugą i stanowczo się przeciwko temu buntują. Doszło nawet do ekscesów w rodzaju zrywania plakatów koronacyjnych w miastach szkockich. Chciał Elżbiety I i nie ich od tego nie odwiedzić.

Biedni ci Angielcy! Tyle mają kłopotów. Jak tu z jednej Elżbiety zrobić dwie: jedną „drugą” dla Anglii i drugą „pierwszą” dla Szkocji? Oto zagadka, nad której rozwiązaniem trudzą się obecnie najtężsi mózgi stanu Zjednoczonego Królestwa...